

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłać się
po 1 agr. 3 fen. od wieszki
Pejedytne egzempl.
sprzedają się po 1 agr. 6 fen.
w Księgarni
pauy Ploau Wilhelma, nr. 6.
Listy
do Moskwy i do Księ-
dzy wiany by
ambasadora.

Przedpł. kwartalna
w miejsc. 2 tal.
Dodat. rolniczym 3 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 agr. 9 fen.
Dodatkiem rolniczym
3 tal. 13 agr. 9 fen.

№ 205.

Czwartek, 10 września 1863.

№ 205.

Poznań, 9 września. Ostd. Ztg. wzmiankuje o wam wyroku sądu apelacyjnego, co dla doniosłości tegoż tu dajemy: Wedle obowiązujących praw pruskich osoby łączące w zamiarze wspólnego oporu naprzeciw urzędnikom, którzy wykonują rozporządzenia władz, ulegają karze więzienia przynajmniej 6 miesięcy. Wedle zaś innych postanowień pruskiego kodeksu karnego ulegają karom tamże przepisanyom wszystkim, którzy za granicą dopuszczają się czynów, karanych podług cięższych praw jako zbrodnie lub przekroczenia a będących razem karygodnymi wedle praw obowiązujących na miejscu spełnionego czynu. Otóż na mocy tych postanowień sąd powiatowy wrzesiński skazał na 6 miesięcy więzienia różne osoby, które po potyczce pod Ignacem przeszły w okolicy Babina nad Strzałkowem granicę pruską, ukrywając poprzednio broń wojenną; wrzesiński sąd bowiem przyjął, iż te osoby, chociaż się nie wzięły do walki przeciwko Moskalom, a więc tłumny dawały opór rosyjskim urzędnikom wojskowym, wysłanym celem wykonania rozkazów władz swoich. Niektórzy ze skazanych apelowali, w skutek czego nastąpiło też ich uwolnienie. Sąd apelacyjny przyjął, że postanowienia wspomniane odnoszą się do przewinień niepolitycznych, nie zaś politycznych; że w tedy jedynie zastosowane być winny, jeżeli opór skierowany był przeciw urzędnikom pruskim gdyż państwo Pruskie nie ma żadnego interesu w tém, aby bronić powagi państwa obcego i jego urzędników i karać zniewagi wyrządzone przez urzędników, jako takim, zwłaszcza że rosyjsko pruska konwencya kartelowa nie zawiera osobnych postanowień względem przewinień politycznych, a nadto że wzajemność ze strony władz rosyjskich bynajmniej nie jest zapewnioną, a nawet kary rosyjskie nie zawiera żadnego postanowienia, iżby oddani rosyjscy mieli podlegać karze za przewinięcia popełnione na terytorium pruskim, przeciwko władzom pruskim. W tej sprawie nie są jeszcze zamknięte, gdyż prokuratorya nie osiągnęła wyroku najwyższego trybunału w sprawie zasadniczo ważnej w czasach dzisiejszych. Jeżeli trybunał najwyższy przychylił się do zdania sądu apelacyjnego, w takim razie wszystkie osoby z Prus pochodzące, które brały udział w postępowaniu, za sam ten udział nie ulegałyby karze. Wyrok sądu wrzesińskiego skazujący na kilka tygodni inną kategorią więźniów, którzy już na pruskim terytorium się uzbili lub dobrojnych hufców byli się przyłączyli, sąd apelacyjny potwierdził.

N. Pan raczył dnia 4 września po południu o 3 godzinie przyjąć adjutanta JCM. cesarza austriackiego, majora Latour debrac z jego rąk pismo, które cesarz austriacki i inni książęta niemieccy, jako też burmistrzowie wolnych miast do N. Pana przystosowali.

Staats Anz. z 6 września ogłasza okólnik ministra spraw duchownych, oświecenia itd. do wszystkich regencji państwa pruskiego, dotyczący zabezpieczenia prawa własności literackich i dzieł sztuki pięknych, mającego się ustanowić między Prusami a Belgią przez wzajemne zobowiązania. W tymczasem podaje ów okólnik dopiero wstępne punkta tego aktu, wzywając wszystkich nakładców, właścicieli, księgarzy, żyjących sobie zabezpieczyć książki, karty geograficzne, mapy itp. od przedruku nawzajem w Belgii lub Prusiech, aby podali dokładne spisy dzieł, których zabezpieczenia jako własności wyłącznej pragną.

Ministerstwo sprawiedliwości ogłasza pod dniem 21 września 1863 rozporządzenie królewskie dotyczące wygotowania nowych ksiąg hipotecznych i aktów gruntowych na miejsce anulowanych 24 maja w Pucku w lokalu komisji sądowej, jako umorzonych zaginionych przy pożarze dokumentów. Rozporządzenie to znajduje się w Staats Anz. z 8 września.

Berlin, 8 września. Hamb. B. H. podaje, że wręczone jednemu pruskiemu przez p. Latoura pismo zawiera ponowne zaproszenie zbiorowe JKMości, aby przystąpił do uchwał zjazdu frankfurckiego, których treść p. Latour przywiózł razem z zaproszeniem.

W. Ks. Konstanty przybył tu 8 września wieczorem do Warszawy. Na dzisiejszym posiedzeniu kongresu statystycznego międzynarodowego był także następcą tronu pruskiego. Heidlers Corresp. donosi o mającym nastąpić ogłoszeniu rozporządzenia ministerialnego w sprawie wyborów. Odbyły się podobno narady nad manifestem królewskim, wydać się mającym. W dniu wczorajszym przybył tu margrabia Wielkopolski z Puttbus.

W nader ważnej dla Niemiec kwestyi celnej utworzyły się dwie partie; jedna z nich złożona z państw południowych Niemiec, druga z północnych, z Prusami na czele. Austria chce się połączyć z państwami południowymi i wysłała już w tym celu swego pełnomocnika do Bawaryi. Nat. Ztg. czytając nad tém uwagi powiada, że Austria na serwo chce się połączyć z Niemcami południowymi w kwestyi celnej, i uważa to za rozdarcie Niemiec, poczęte na kongresie frankfurckim.

W berlińskiej fabryce machin Treunda zajmują się ciągnięciem kilkuset armat stalowych ulanych w lejnarni Kruppa, na zlecenie rządu tureckiego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 września. Jako dowód żelaznej wytrwałości i niezmordowanej pracy rządu narodowego, posłużyć może rozwój tajnego dziennikarstwa, które mimo trudności, jakie musi zwalczać, mimo najstraszniejszych środków moskiewskich, by je stłumić a autorów pochwytać, mimo zatem grożącej bezustannie srogięj kary, ciągle istnieje, reorganizuje się, a nawet pomnaża. Otóż przedwczoraj rozdawano nowe urzędowe pismo pod tytułem: „Rozporządzenia wydziału policyi,“ na którego wstępie wyczytujemy, że rząd narodowy dekretem z dnia 17 pm. ustanowił rzeczony wydział z dyrektorem na czele, by przy jego pomocy utrzymać jedność w usiłowaniu około przywrócenia niepodległego bytu ojczyzny, przez czuwanie policyi nad wykonywaniem rozporządzeń rządu i kierowanie krokami pojedynczych obywateli, aby dobrzy patrioci nie zbaczali z prawdziwej drogi, żli zaś nie mogli szkodzić sprawie narodowej. W skutek powyższego rozporządzenia ogłasza nowo mianowany dyrektor wydziału policyi, że silny powagą rządu i udzielonem sobie pełnomocnictwem, będzie działał energicznie, z całym wylaniem dla dobra kraju, jużto udzielając przestroż, wskazując zię zamiary Moskwy i grożące niebezpieczeństwa, jużto karcąc surowo tych, którzy są nieposłuszni rozkazom rządu narodowego. Stosownie do tego napomina właścicieli kamienic, by czuwali nad podejrzanymi sobie mieszkańcami i śledzili ich czynności; by własnoręcznie lub tylko przez osobę posiadającą zupełne ich zaufanie, utrzymywali książki meldunkowe dla ułatwienia pobytu i ukrywania się w Warszawie, ściganym przez Moskwę patriotom. Przestrzega wszystkich, by się nie dali ustraszyc groźbami nowego prawa podatkowego ogłoszonego wedle planu niegodnego Zygmunta Wielkopolskiego, zwracając uwagę obywateli na walczących na polach bitew współrodaków, którzy stokroć większe dla ojczyzny niosą ofiary i codziennie za nią narażają swe życie. Dyrektor wydziału policyi nietylko zatem przypomina dawniejsze w tym względzie rozporządzenia rządu narodowego, ale je nawet obstrza. Gdy trzeźwość umysłu jest jedną z najgłówniejszych cnót obywatelskich, zwłaszcza przy obecnym stanie rzeczy, przeto policya narodowa zabrania przesiadywania po kawiarniach i miejscach publicznych, gdzie szpiedzy moskiewscy najlepszą znajdują porę do chwywania niebachnych i lekkomyślnych w swe sieci; także zakazuje noszenia narodowych oznak, jako niestosownych w chwili tak ważnej i dających tylko powód Moskwie do prześladowań; również radzi unikać miejsc, uczęszczanych przez w. księcia i jego rodzinę, by nie popadać w karę za niekłanianie. Dalej wymienia dyrektor wydziału policyi nazwiska ściganych przez Moskwę osób, udziela wiadomości o egzekucjach dokonanych, odpierając wszelką styczność morderców Wicherta z trybunałem rewolucyjnym, jako kłamstwo tendencyjne przez Moskwę rozsiewane i wyliczając występki Drozdowicza, zapowiada mu, że nie ujdzie zasłużonej karze.

Rozporządzenie powyższe jest, jak widzimy, wypracowane gruntownie i z wielką znajomością rzeczy; jest ono niejako odpowiedzią na ogłoszone w D. z. Powsz. prawo podatkowe, które w ten sposób paraliżuje i czyni niemożliwym. Zdaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, że mieszkańcy Warszawy, raczej egzekucją i więzieniem przekładać będą, niżli złamanie wiary rządowi narodowemu; bliska zaś przyszłość pokaże, jakich Moskwa użyje środków, by dopiąć swego celu.

Wczoraj znów wyszedł świeży numer Niepodległości, który między innymi ogłasza w komunikacie urzędowym, że wszelkie po rozmaitych dziennikach obiegające pogłoski, jakoby rząd narodowy wzbriał biskupom nominatom potwierdzenia i zainstalowania ich w przeznaczonych dycezyach, są zupełnie fałszywe. Rząd narodowy od początku swego istnienia nigdy się nie wdzierał do spraw kościoła, których rozstrzygnięcie władzy duchownej przynależy, przeciwnie, wszędzie i zawsze starał się osłaniać kapłanów przed gwałtem i uciskiem Moskwy; tém bardziej, że duchowieństwo polskie w obecnym powstaniu najpiękniejsze daje dowody chrześcijańskiej cnoty i przywiązania do ojczyznej ziemi. Dalej wymienia Niepodległość nazwiska obywateli, którzy się odważyli opuścić kraj bez pozwolenia i paszportu od rządu narodowego; wreszcie przytacza ciekawy i jako autentyczny urzędowo potwierdzony szczegół o działaniu liberalnym carewicz w Królestwie. Wiadomo, że sąd wojenny w Włocławku niewidząc przyczyny surowszej kary, osądził śp. Żeglińskiego na 6 lat na wygnanie do Syberji. Wyrok ten przysłano w. księciu do potwierdzenia. Carewicz wyrok przekreślił i własnoręcznie dopisał to złowrogie słowo: razstrelat! Kilka dni później Żegliński zginął, zostawiając żonę i sierotę w nędzy i rozpacz.

Podczas gdy rząd narodowy nie ustając w boju o każdą piędź władzy zacięte stacza walki z Moskwą i coraz więcej zdobywa potęgę, ona się sierzdi i przez nowe gwałty usiłuje odzyskać to, co głównie przez gwałt i ucisk straciła. Więc więzi, morduje, pastwi się nad tymi, co jęj w szpony wpadną, w cytadeli warszawskiej i modlińskiej rozpina swe ofiary na torturach, innych wysyła w żołdacy, lub karze śmierci. Zwłaszcza noc z 4 na 5 bm. obfitą była znowu w aresztowania: zabrano mnóstwo osób i zawieziono do cytadeli. Między uwięzionymi w Warszawie i na prowincyi wielu znajduje się księży, na których to Moskwa głównie zdaje się mścić i srożyć. Przed kilkoma dniami wpadła policya do mieszkania księdza Welońskiego, kanonika katedralnego, regensa konsystorza, proboszcza kościoła św. Aleksandra. Przeszukawszy bezowocnie wszystkie jego papiery, zabrano dostojnego prałata do cytadeli. Między ska-

zanymi w ostatnich dniach na Sybir na posilenie, także dwóch kapłanów się znajduje: ks. Górski z Płockiego i ks. Sadowski z Pułtuską. A iluz to księży już uwięziono, iluz wygnano lub zamordowano okrutnie wśród naigranów żołądca! ileż znieważono kościołów, zagrabiono klasztorów, zamieniając je na stajnie lub koszary! Zaiste nie bez przyczyny zamilkły dzwony po całym kraju, zamarł uroczysty śpiew kościelny, ki-rem żaloby pokryły się ołtarze i smutek głuchy napelnił świątynie, którym porwano kapłanów i arcypasterza, a które co chwila świętokradzka ręka bezkarnie może skalać... Schyzmatyka Moskwa gnębiąc zniechęconą katolicką Polskę, nie przestaje zarazem wywierać swój zemsty na starozakonnych Polakach, którzy całym sercem są oddani sprawie narodowej i wszelkimi siłami ją popierają. Dzisiaj w nocy aresztowano zacnego z wszech miar, ale nie mieszającego się do polityki sekretarza gminy starozakonnej p. Rothwendt, oskarżając go, że z nadrabinem warszawskim p. Meiselsem napisali w hebrejskim języku odezwę do współwierzców, nakłaniając ich do potwiania i walki przeciw Moskwie. W uwięzieniu p. Rothwendt uważają tutaj nieomal wszyscy sprawkę niecnego Tugendholda, dyrektora szkoły rabinów za Muchanowa, który już wprzódy starał się wszelkimi sposobami wysłać na Sybir Meiselsa. Z Augustowskiego, gdzie teraz godny poplecznik Murawiewa, słynny podpalacz Siemiatycz, jen. Maniukin srogie rozpoczął panowanie, donoszą o zbitożeniu rabinu w miasteczku Szaki. Rzecz się miała następnie: uwięziono w skutek denuncyacji jakiegoś szpiega zupełnie niewinnego Żydka. Rabin i kilku miejscowych obywateli udało się z prośbą i przedstawieniem do dowodzącego kapitana. Zamiast odpowiedzi, kazał ich barbarzyńc ten publicznie na rynku rozciągnąć i dać im palki. W ten sposób zelżeni udali się ze skargą do namiestnika, który nietylko żadnego nie udzielił zadośćuczynienia, ale nawet z nowymi obelgami ich odprawił. Można sobie łatwo wystawić, jakie oburzenie wywołuje podobne postępowanie u starozakonnych, otaczających rabinów swoich największą czcią i szacunkiem; to też prócz małych wyjątków wszyscy wiernie służą rządowi narodowemu, a nienawidzą Moskwę.

Na domiar tych gwałtów, któremi rząd moskiewski całe Królestwo zalewa, wynajduje on jeszcze inne, a nierównie dotkliwie, bo naruszające nieraz najskrytsze tajemnice familijne, a odejmujące tę ostatnią ulgę w niedoli, jaką jest podzielenie się cierpieniem z oddalonymi przyjaciółmi. Dzisiaj nawet nie można na papier wylać swych myśli, bo rząd moskiewski uprawia bezprawie odpieczętowania listów, pozwalając na wszystkich stacjach pocztowych pierwszemu lepszemu oficerowi rewizji podejrzane listy i pakiety. Działło się to wprawdzie i dawniej, ale jako nadużycie w obec prawa było wykonywane tylko przez rubaszniejszych i ciekawszych. Teraz zaś i ten skrupuł ustał, zarząd bowiem poczt w Królestwie rozporządzeniem z dnia 24 pm. wyraźnie rewizją listów i pakietów (dla bezpieczeństwa publicznego!) nakazuje.

Już to Moskwa wybornie umie nakręcać prawo do każdorazowej potrzeby i w najrozmaitszych kierunkach je interpretować. U siebie niepotrzebowałaby wcale zadawać sobie trudności nadawania prawa, gdyż u niej nikt o nie niepyta, tylko kto mocniejszy ten lepszy, a kto większy czyn posiada, ten pomiata niższym wedle upodobania i bezkarnie, ale Moskwa czyni to umyślnie dla Europy uczywilizowanej, by jęj pokazać, że i ona się wedle mądrych i głęboko wyrozumowanych praw rządu. Posiada także wielką sztukę w obsadzaniu urzędów osobami do sprawowania ich zdolnymi i znającymi dokładnie wydziałowy im departament. Najlepszym tego dowodem mianowanie generała, szefa sztabu jeneralnego armii w Królestwie, p. Minkwitza prezesem konsystorza ewangelicko-luterskiego. Mimo wszelkich zdolności generała w kreśleniu planów strategicznych, wedle których Moskwa obsacza przeważnymi siłami małe powstańcze oddziały, wątpliwy mocno, czy potrafi z równą biegłością kierować sprawami duchownymi, których zarząd po senatorze Krusensternie odziedziczył.

O wyjeździe stanowczym w. księcia z całą rodziną mówią jako o rzeczy pewnej. Carewicz ma jutro opuścić Warszawę i udać się koleją warszawsko-wiedeńską przez Austryę do Krymu. Przejżdżając przez Wiedeń ma odwiedzić cesarza Franciszka Józefa, co się zdaje dość nieprawdopodobnym przy napeżonych stosunkach Moskwy i Austrii. Wyjeżdża zatem w. książę i to właśnie w dniu naprzd już opiewanym przez połufne moskiewskie organa, że będzie dniem szczęścia dla wszystkich carowi poddanych krain. Czyż się obawia, by Królestwo z taką samą obojętnością i wzgardą przyjęło kłamną konstytucją, z jaką powitało amnestyę fałszywą? Dość, że wyjeżdża, a dotąd niewiadomo, kto go zastąpi, i czy na stronę mniemanych ustępstw, lub też sroższego jeszcze ucisku, przeżyje się szala moskiewskiego rządu w Królestwie, jednakże się zdaje, wedle wszelkich oznak, że najpewniej wpadnie ono z deszczu pod rynnę, i wzamian za w. księcia Murawiewa dostanie.

Z teatru wojny pomyślnie dla powstania zewsząd nadeszły wieści. W Lubelskim, Krakowskim i w okolicach Łodzi przyszło do znacznych potyczek, które jak się zdaje, zakończone były klęską Moskali. I tak donoszą z Lwowa, że połączone oddziały Cwieka, Eminowicza i Lelewela, którego hufiec wybornie uzbrojony i z samych dobranych żołnierzy wypróbowanego męstwa się składa, starły się w zacie-tęj walce dnia 3 b. m. pod Porębami między Terespołem a Krasnobrodem z Moskalami, odniosły świetne zwycięstwo i zdobyły 2 działa. Moskali było do 3000 piechoty,

dragonów, kozaków z 6 działami pod pułkownikiem Miednikowem. Straty ich do 500 w zabitych i rannych. Z strony powstańców legło kilkudziesięciu na placu i 190 zostało rannych. Nazajutrz tj. 4 bm. wszczęła się bitwa na nowo, i Moskale zostali odparci; aż znowu 5 bm. wzmocnieni posiłkami natarli na powstańców i bój trwał w chwili odejścia listu z Lwowa. O tej samej walce dowiaduje się Ost. Ztg. z Galicyi, że 3 b. m. Cwiek i Eminowicz odnieśli nad Moskalami zwycięstwo, wyparli ich około wsi Wrzy na terytorium austriackie, gdzie ces. król. wojsko pod wodzą kapitana Roberta ich zmusiło do złożenia broni. Wedle tegoż źródła, mają internowanych Moskale odprowadzić do Rzeszowa.

Równocześnie uderzyli Moskale pod Czengierem na połączone w Krakowskim oddziały Iskry i Chmielińskiego pod Oleszynie, jednakże dotąd wypadek boju niewiadomy.

Z Kaliskiego dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że oddziały Taczanowskiego, prócz małej liczby uciekinierów korzystających z chwilowego popłochu, by powrócić do kądzieli, sformowały się i połączone z świeżym hufcem kawalerii rozpoczęły działania wojenne. I tak piszą do Br. Ztg. z Kalisza, że 5 bm. pod Strykowem o milkę od Łodzi natarł korpus powstańczy 2000ny podzielony na 4 oddziały, z kilku stron jednocześnie bandę moskiewską w sile 800 ludzi, i zmusił ją do spiesznego odwrotu. Moskale poległo przeszło 50, do stu rannych uwieźli do Łodzi. Straty polskie małe. Powstańcy wkroczyli dnia następnego do miasteczka Stawiszyna i zabrali moskiewską kasę.

Z Kujaw piszą o niesłychanej grabieży i gwałtach moskiewskich. Pałą, mordują, batożą i zagrabiają wszystko. Kozacy przemoc pod konie ściągają, a gdziekolwiek przyjdą wybierać podatki, rabują i ostatnie zasoby obywatelom niszczą.

W Płockiem nowe zorganizowały się oddziały, w Augustowskiem do codziennych przychodzi utarczek, na Podlasiu Grzymała, opodal Warszawy Żychliński Jankowski, Zieliński i inni manewrują.

— Czas wtorkowy następne o walkach w Lubelskiem podaje szczegóły. Cwiek przeprawiwszy się przez Wisłę z Sandomierskiego, szedł wzdłuż rzeki i stoczył pomyślną utarczkę 30 p. m. od Zaklikowem, drugą za lasami biłgorajskimi, wreszcie połączywszy się z Lelewelem, który naczelnie objął dowództwo pobili obydwa stanowczo Moskale pod Terespołem i Porębami. Wiadomość o wyparciu Moskale do Galicyi, dotąd się nie potwierdza. W Krakowskiem starcie pod Oleszynie ograniczyło się na kanonadzie Moskale przeciw tylniej straży Chmielińskiego i Iskry. Oddziały te, cofnęły się bez żadnej straty, nie przyjmując bitwy. W Kaliskiem zebrały się z oddziałów Taczanowskiego, który się na niejakiś czas oddalił, dwa hufce, z tych jeden w sile 400 koni udał się w głąb kraju, drugi liczący 120 koni połączyć się miał z Rudowskim w Przedborzu.

— W książkę wyjechał z Warszawy do Berlina; zastępuje go tymczasowo jen. Berg.

— Ku wyjaśnieniu fałszywych podanych w buletynie moskiewskim o walce pod Chromakowem w Płockiem, który w swoim czasie umieściliśmy, przytaczamy tutaj raport dowódcy oddziału powstańczego majora Smaica o tej samej potyczce następnej osnowy:

„Dnia 8 sierpnia po południu dowiedziałem się, że trzy kolumny Moskale maszerują na mój obóz pod Bieruniem, a mianowicie jedna z Mławy druga z Lipna, a trzecia z Płocka. Ponieważ nie mogłem czekać aż mnie nieprzyjacieli równocześnie z trzech stron napadnie, więc w porozumieniu się z p. Kolbe. dowódcą drugiego oddziału, pomaszzerowałem przeciw najbliższej nieprzyjacielskiej kolumnie pod Szreńsk. W marszu już dowiedziałem się na pewno, że kolumna ta stanęła na noc w kwaterach w Szreńsku; a że już ciemno było, postanowiłem wraz z oddziałem Kolbego stanąć na noc obozem na brzegu lasu, aby nazajutrz rano można było zrobić napad.

„O godzinie 2 rano 9 sierpnia z obydwojma oddziałami pomaszzerowałem na Bieruń i rozdawszy ludziom chleb i wódkę, rozporządziłem w następujący sposób: ja z moim oddziałem pomaszzerowałem drogą na Bieruń ku Szreńskowi, a Kolbe ze swoim oddziałem równocześnie z Bierunia ku Hańskowi z tym zaleceniem, aby z Hańska na Szreńsk maszerował, nieprzyjacielowi tył zajął. Przybywszy do Szreńska, nie zastałem już nieprzyjaciela, który o godzinie 2 rano udał się do Poniatowa. Posłałem zaraz dwie sztafety do Kolbego z doniesieniem o tym i ażeby jak najprędzej przybywał do Szreńska. W kwadrans przybył Kolbe, i otrzymał polecenie maszerowania na Poniatów i atakowania nieprzyjaciela gdziekolwiek go napotka. Ja z moim oddziałem wykonałem równocześnie flankowy marsz na Chromaków, z zamiarem napadnięcia z tyłu nieprzyjaciela. W drodze jednak dowiedziałem się, że nieprzyjaciel pomaszzerował z Poniatowa do Chromakowa i tam się zatrzymał.

„Natychmiast posłałem dwóch jeźdźców z piśmiennym poleceniem do Kolbego, aby wprost do Chromakowa maszerował. Odpocząwszy 20 minut, aby sztafeta miała czas dostać się do Kolbego, pomaszzerowałem naprzeciw nieprzyjaciela i w odległości 1000 kroków od Chromakowa, wysłałem na tyralierów pół kompanii, a jeździe kazałem manewrować na lewo od Chromakowa; główna kolumna i rezerwy postępowały za tyralierami w odległości 500 kroków. Równocześnie oficerowi od amunicji poleciłem stać z bagażami w pewnej odległości, a w razie rejerady, w las ustępować.

„W krótko wysunęli się kozacy z Chromakowa i rzucili się na moją jazdę; atak został szczęśliwie odparty i kozacy się cofnęli. Moi tyralierzy posuwali się naprzód i razili uciekających. Kozacy po chwili uporządkowawszy się we wsi, przypuścili nowy atak na moich strzelców, ale i po drugi raz zostały odparty. Wtedy wystąpiła ze wsi moskiewska piechota, rozsypana tyralierów, a ja z zwołać moich kazałem. Silny ogień trwał przez dwie godziny, ani my ani nieprzyjacieli nieustępowaliśmy kroku; kazałem przeto wykonać atak na bagnety. Moi ludzie jednak zaczęli się ociągać w wykonaniu tego rozkazu. Widząc takie usposobienie, ażeby nam nieprzyjacieli nie odciął odwrotu, nakazałem się cofać do wioski na lewo. Tę wio-

skę broniliśmy pół godziny. Gdy Moskale ogólny atak przypuścili, kosynierzy w nieładzie, strzelcy jednak pod ogniem moskiewskim dokonali odwrotu zupełnie w porządku wzorowym. Kozacy widząc nas w odwrocie, rzucili się ku laskowi, aby nas odciąć; posłałem naprzeciw nim 20 strzelców, którzy ich wstrzymywali. Tymczasem otrzymałem ranę w prawą nogę; co widząc żołnierze moi mieszać się zaczęli, ale po chwili wsiałem znowu na koni i przywróciłem porządek. Wkrótce znowu jednak otrzymałem drugą ranę w lewy bok i już nie mogłem ludzi moich powstrzymać od rzucenia się w nieporządku do lasu.

„W czasie boju straciliśmy bardzo mało w zabitych i rannych, w lesie jednak od ziała poniósł znaczne straty.

„Niemożę się tu powstrzymać od dania należytych pochwał postępowaniu kapitana Pollacy i mego adjutanta Harpińskiego.

„Kolbe stał niedaleko odemnie, bój trwał 3 godziny, a jednak nie uznał za stosowne uderzyć z tyłu na nieprzyjaciela.

— Raport Jasińskiego o potyczce pod Magnuszewem w Płockiem, która wedle Dziennika Powszechnego także się zakończyła zupełną klęską dla powstańców, najlepiej udowadnia, ile prawdy w buletynach moskiewskich szukać należy. Raport ten umieszczamy w dosłownej treści:

„Dnia 10 sierpnia reformujący się oddział mój w sile około 250 ludzi stał obozem na lewym brzegu Narwi, blisko wsi Sielca, gdy przybyła do Rożana wyprawa moskiewska z Pułtuszka, składająca się z 4 rot piechoty, 2 dział, 2 szwadronów huzarów, sotni kozaków, i natychmiast przeszła Narew. W skutek tego przeniósłem się na drugi brzeg Narwi i stanąłem na łakach gostkowskich, d. 11. Oddział moskiewski posunął się z Pułtuszka w poszukiwaniach swoich aż za Sokołowo, a ztamtąd w lasy porządkie, gdzie już naprzeciw niego wyszedł inny oddział moskiewski z Czyżewa; jednocześnie z Ostrołęki przybyła o godzinie 3 do Rożana jedna rota piechoty i 170 kozaków. W takim stanie rzeczy trudno było ruszyć się z oddziałem, który w tym dniu jeszcze otrzymał 50 świeżych ludzi.

„Dnia 12 t. m. ekspedycja ostrołęcka, (tj. oddział moskiewski z Ostrołęki), udał się po szosie do Pułtuszka, a wróciwszy nad Narew, zaczęła naprzeciw Gostkowa zabierać się do przeprawy. Na własne ofiarowanie wysłałem kapitana Karolego z 50 strzelcami do bronienia im przeprawy z okopów usypanych tamże jeszcze w r. 1830. O godzinie 1 z południa, kiedy ekspedycja ostrołęcka zaledwie minęła Sielków, zaczął się bój nad Narwią. Uwiadomiony, że się Moskale i na drugim miejscu przeprowadzają, wysłałem z kapitanem Masłowskim drugie 50 ludzi nad Narew; wszakże gdy się jeszcze na trzecim miejscu przeprowadzać zaczęli, a mnie w rezerwie pozostało zaledwie 50 strzelców i to świeżo zebranych, dałem rozkaz cofania się ku mnie. Moskale przeprowadziła i zaczęli nas oskrzydlać od lewego flanku tak nagle, że połączenie się wysuniętych naprzód strzelców stało się niepodobne. Bój trwał około pół godziny. Z jazdą usunąłem się za Glinki; piechota ukrywszy broń, rozkwaterowana została.

Straty nasze liczebnie małe, ale bardzo dotkliwe. Zgwałt kapitan Karoli, oficer pełen odwagi świeżo z wojsk moskiewskich z pod Tolla przybyły, zginął porucznik Adolf Zduńczyk jeden z najdzielniejszych oficerów mego oddziału i 14 szeregowych. Ranny porucznik Gromczewski i 4 szeregowych. Ile stracił Moskale, obliczyć się nie da; Narew wyrzuciła dotąd 12 trupów, oprócz tego chowali trupów w dwóch dołach.

Okruśnienia Moskale spełnione po bitwie pod Magnuszewem, o których dawniej donosiliśmy, dzisiaj z raportu szczegółowego naczelnika wojskowego województwa Płockiego uzupełniamy. Brzmi on następująco:

„W dniu 12 b. m. oddział V pod dowództwem majora Jasińskiego, atakowany został. (Opis boju opuszczamy)... Środkowe i prawe skrzydło naszych przerznięto się szczęśliwie wśród gęstwy boru; lewe zaś z 50 ludzi tylko złożone, parte silnie przez Moskwę poszło na Strachocin, a następnie zwinęło się na Magnuszew i Magnuszewek. Tam będąc atakowane przez dziesięćkroć liczniejsze siły, zmuszone były rozpiechnąć się, straciwszy 12 w zabitych a 5 rannych. Strata powyższa spowodowana była głównie tem, że przechodząca w tymże samym czasie rota piechoty, dwa szwadrony huzarów i kilkudziesięć kozaków od Rożana przez Szelków do Pułtuszka na wysokości Magnuszewa spostrzegłszy naszych rozpiechniętych, zaczęły ich ścigać i mordować. We wsi Strachocinie zaciekle żołdactwo moskiewskie wywlekło stojące w oddziale Jasińskiego, ks. bernardyna, i trzymając go we dwóch, wystrzelał z karabinu a następnie bagnietami życia pozbawiło.

„We wsi Przesadowie bezbronnego Polikarpa Dąbkowskiego najokropniej zamordowali. We wsi Gostkowie, zamordowali Moskale księdza Laurentego Kruszewskiego, miejscowego plebana za to, że spowiadał umierającego powstańca. W Magnuszewie zamordowali leśniczego Bujnego i jakąś dziewczynę; pisarza zaś prewentowego Rudzkiego, we własnym jego mieszkaniu napadłszy, najokrutniej pobili, a następnie zamordowali. Obywatela Szalę, dzierżawcę, sam major od huzarów moskiewskich ciął parę razy pałaszem, żołdactwo zaś, w jego obecności i z jego rozkazu tłukło nieszczęśliwego po głowie kołbami i niebezpiecznie w rękę zraniło. Żonę tegoż pana Szalego i synów jego pobili także mocno i pokaleczyli.

„Spalili Moskale stodoły we wsiach Magnuszewie i Magnuszewku. Ciekawy jest początek tego pożaru; okazuje on bowiem cywilizację wyborowych wojsk moskiewskich. Oto jak zeznają świadkowie o tém zdarzeniu:

„Oficer od huzarów moskiewskich przejeżdżając przez wieś Magnuszewo, rozniecił zapałkę dla zapalenia sobie cygara; zapałka zgasała na wietrze; rozniewany tém oficer zapala drugą zapałkę, wsuwa ją pod słomianą strzechę wiejskiej stodoły i zapala cygaro przy wznoszącym się płomieniu, który w krótko pochłonął stodoły i obory wiejskie, oraz stodoły dworskie z całą kreszcyną i dwie chałupy we wsi Magnuszewie z zabudowaniami.

„Słowem wściekłość żołdactwa moskiewskiego granic nie miała; bili kogo tylko napotkali: starców, kobiety i dzieci. Zrabowali do szczytu dwór w Magnuszewie. Obywatel Szalla,

dzierżawca dóbr Magnuszewa, poraniony leży w Pułtusku a nadto majątkowo jest zupełnie zrujnowany.

Raport naczelnika wojennego powiatu Przasnyskiego o działaniach oddziału pod jego dowództwem będącego brzmi dosłownie:

„Dnia 14 sierpnia oddział znajdował się we wsi Łazach pod Chorzelami. Tu dowiedziałem się o nadciągającym oddziale nieprzyjacielskim w sile dwóch rot piechoty z dwoma działami i 50 kozaków. Ażeby uniknąć spotkania w otwartym polu, gdyż siły te były znacznie przewyższające nasze, wymaszerowaliśmy na puszcę, i zajęliśmy stanowisko pod wsią Dynak.

„Dnia 15 sierpnia dowiedziałem się, że nieprzyjacieli wyszedł z Chorul i poszedł do Myszyńca. Dnia 16 jeszcze na stanowisku pod wsią Dynak, rozstane podjazdy przyniosły mi wiadomość, że oddział nieprzyjacielski przasnyski, połączywszy się z oddziałem ostrołęckim wynoszącym 1/2 rot piechoty i 500 jazdy, zajął Brodowolęki.

„Dnia 17 rano o godzinie 7 dowiedziałem się że nieprzyjacieli idzie w stronę Cierpiąt. Oddział mój znajdował się o milę od Brodowychłak; postanowiłem urządzić zasadzkę. W tym celu zajęliśmy górzystą pozycję na drodze idącej z Cierpiąt do Drążdzewy, gdzie nieprzyjacieli przechodzić musiał. Siły nasze w liczbie wynosiły 163 strzelców, 150 kosynierów i 40 jazdy. O godzinie 10 rano rozstawiliśmy się w pozycyi, oczekując na nieprzyjaciela. O 1 godzinie dowiedziałem się, że siły nieprzyjacielskie rozdzieliły się. Oddział ostrołęcki znajdował się za naszym stanowiskiem we wsi Budy Przysieki i szedł w stronę Drążdzewy, oddział przasnyski niewiadomo gdzie się udał; w obawie o przeto, aby nas niezaskoczył z tyłu, po tanowiłem zaniechać zasadzki i cofnąłem się pod Dynaki.

„O 2 wracając się do Dynak, usłyszeliśmy wystrzał. Wkrótce potem przednie nasze stráže spostrzegły łańcuch tyralierów nieprzyjacielskich o 50 kroków. Natychmiast 1 pluton strzelców Lenartowicza dał do nich ognia i rozsypał się w linię tyralierską, ażeby dać czas oddziałowi sformować się do boju. Gdyby nieszczęście żołnierze moi sądząc, że to był ogień nieprzyjacielski, zaczęli się mieszać w gęstym lesie. Jazda zaczęła spieszyć się, uchodząc, miesząc kosynierów. Cofnąłem się więc na mnie zakrytą pozycją, ażeby zaprowadzić jakikolwiek porządek i utrzymać uciekających, którzy w nieładzie przeszli Cierpięta. O tysiąc kroków za tą wsią uformowaliśmy się na nowo. Nieprzyjacieli zajął Cierpięta i zaczął nas otaczać, wysławszy jazdę, która nam zachodziła od lewej strony; sformowałem jazdę i odparłem ten atak. W tejże chwili rozstawieni strzelcy tyralierskiego rozpoczęli znow na linii tyralierskiej rzęsyty ogień, ale spłoszonych raz kosynierów nie można było uporządkować i do boju poprowadzić. Nakazałem więc odwrot, i ten usłusznie techniem pod zastoną strzelców Rożyckiego. O 7 godzinie stanęliśmy w Ziomku, o pół mili od nieprzyjaciela, który zaniechał pogo i.

„Z Ziomka spiesznym marszem udaliśmy się do Brodowolęki i Łak. Zmęczenie było ogromne, straty w boju małe, tylko w zabitych i kilku rannych, ale wielu rozpiechnęło się.

„Dnia 18 sierpnia o 1 w nocy, popsuszy most na rzece, przesłaliśmy w bród rzekę Omulew i stanęliśmy w Oborzyskach. Podjazd wysłany zetknął się z podjazdem nieprzyjacielskim. Widząc więc, że nieprzyjacieli ściga nas po lewej stronie Omulew, a nie po prawej, jak przypuszczaliśmy, przeprowadziliśmy się znow i stanęli we wsi Kieszc. Wysłany podjazd donosił o 5 rano, że nieprzyjacieli znajduje się w Brodowych łakach i naprawia most na rzece. Wkrótce potem zaczęła się przybliżać do Kieszc szka jego straż przednia, cofnąłem się więc przez karasieki błota i spiesznym marszem przybyłem do Piaseczna (w Ostrołęckiej) o 10 rano. Tu nie zatrzymując się, pomaszzerowałem w stronę Myszyńca, gdzie spodziewałem się spotkać z oddziałem ostrołęckim Tyski. Z Piaseczna przybyliśmy do drągów wsi jakiejś; zmęczeni i głodni, postanowiliśmy odpocząć. O 2 godziny donoszą mi, że kozacy dojeżdżają już do wsi za naszymi sztapami. Nie mieliśmy nawet tyle czasu, ażeby dostać wody i żywności, udaliśmy się dalej ku Łomżyńskiemu i ciągnym forsą wyprawnym marszem doszliśmy o 6 do wsi Grale, gdzie znowu w półtorej godzinie po naszym przybyciu przychodzi wiadomość, że Moskwie skale są tylko o trzy wiorsty. Więc znowu w pochód, i przybyliśmy Czarnię z Łomżyńskiem przybyliśmy wieczorem do Plewk, gdzie postanowiliśmy nocować. Znużenie w oddziale było ogromne, prawie dwa dni nie jedliśmy; aż tu dowiadujemy się, że od Nowego wogrodu 2 rotę Moskale idą w stronę Plewk. O 10 wieczorem dochodzi nas wiadomość, że ścigający nas nieprzyjacieli znajdują się o 5 wiorst od Plewk. Ażeby więc oddalić się na znaczną odległość od nieprzyjaciela, o 12 w nocy siadamy na furmanki i 19 bm. o 6 rano stajemy w Surowem o 4 mile z tyłu okrążających nas sił nieprzyjacielskich.

— Z raportu majora Ludwika Żychlińskiego o potyczce pod stocznej dnia 24 p. m. przez jego oddział pod wsią Dąbrówką, i Żelazną, na zwirówce z Warszawy do Lublina, która się zakończyła odwrotem powstańców i raną walecznego ich dowódcy, pokazuje się, że oddział ten ani nie został rozbitym, ani działem w połączeniu z hufcem Jankowskiego, jako Dziennik Powszechny fałszywie donosił, chcąc tym sposobem zwycięstwu Moskale większą dodać wagę. Buletyn moskiewski mianując ową walkę pod wsią Puźnówką, oznacza straty powstańców jako „bardzo znaczne“ dodając, że ze strony moskiewskiej zabito tylko 2 a 6 raniono, między którymi się znajduje podpułkownik Kulgaczew. Otóż rzecz ma się cokolwiek inaczej, straty moskiewskie są równie znaczne, a nawet dotkliwsze niż powstańców przez ubytek kilkunastu oficerów i rannienie samego generała Mellera Zakomelskiego, jak to raport Żychlińskiego poświadcza. Raport ten brzmi następująco: „Przeprawiwszy się na prawy brzeg Wisły w dniu 24 b. m. stanąłem obozem we wsi Dąbrówce, w celu przygotowania większej ilości ładunków i uregulowania świeżo zebranego żołnierza. Po kilku rozsyłałem kuryerów w celu zasięgnięcia wiadomości o sile i rozłożeniu Moskale, nie miałem bowiem żadnych. Nie mogłem jednak tracić czasu i tym sposobem dawać nieprzyjacielowi możności nagromadzenia większych sił, wyruszyłem nazajutrz ku Bugowi. Aryergarda moja przechodząc przez szosę spo-

regła Moskali naciągających od strony Miłosny. Natychmiast rozkazałem furgony cofnąć do lasu w stronę Wisły, sam rozwinąłem linia tyralierską na lewym i prawym skrzydle, wyrzyszy na brzegu lasu po za krzakami tyralierów. Ponieważ centrum moskiewskie przeważnie złożone było z jazdy, rozkazałem mój jeździe przypuścić szarżę, lecz gdy świeżym zachęcić do tego stanowczego kroku, zostałem ranny karabinową, która mi przeszła przez lewą rękę, bok wyszła pierśmi. Wsadzono mnie powtórnie na konia, ale krwi i osłabienie zmusiło mnie do ustąpienia z placu. Jazda nie wykonała szarży, czém ośmieliła Moskwę, stała na placu sama piechota, mężnie się biła przez kilka godzin, mimo, że utraciwszy wodza, pozostawiona była jedynie oficerom. Po długiej i uporczywej walce, gdy kapitan dowódca dowodzący piechotą został ranny, lewe skrzydło pod dowództwem tymczasowym kapłana Dyonizego Fabianiego (tę część oddziału nazwali Moskale w swym buletynie oddziałem Jankowskiego), cofnęła się w zupełnym porządku ku lasu, przez którą przeprawiła się, niestraciwszy ani bronii, fargonów, chociaż i Moskwa częścią wpraw, częścią na prochu zdolała za nimi się przeprawić. Prawe skrzydło cofnęło w las na prawo szosy, a następnie, w skutek wydanego przez siebie rozkazu przyłączyło się do oddziału majora Zielińskiego, do chwili mego wyzdrowienia. Toż samo uczyniłem jażda. Starcie to zaszło z lewej i prawej strony traktu bitego Zielińskiego, pomiędzy Lubicami a Żelazną z 6ma rotami piechoty, szwadronem ułanów, szwadronem dragonów i sotnią kawalerii z dwoma działami. Straty nieprzyjaciela znaczne; jeździł Meller Zakomelski ciężko ranny, pułkownik kozacki zginął, również 3 kapitanów, 10 oficerów i około 80 szeregowców, a to podług zeznań okolicznych mieszkańców, naocznych świadków. Z naszej strony podług ścisłych obliczeń 46 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Broni niestraciliśmy wcale; koni; owszem żołnierze moi schwycili pięć kozackich koni. Gdyby nie konieczność opuszczenia placu boju w skutek rany tak stanowczej chwili, zwycięstwo może uwieńczyłoby nasz

„Połowa trupów wydobyta została z płomieni wsi Wolka w powiat grodzki, której chałupy kozacy po kolei zapalali, o ile nie wykupili się właścicieli rublem dla oficera. Dwoje dzieci spalono.“

— W numerze 191 Dziennika był przytoczony z Inwazyi Rosyjskiej dosłowny wyrok skazujący na 10 lat ciężkich robót Józefa syna Macieja Birona za napisanie Dziennika, w którym się miał chwale wyrażać o carze i rządzie moskiewskim. Wyjaśnienie powyższego przypadku znajdujemy w liście z Królestwa z dnia 30 p. m. pisanym do Gazety Narodowej, który dosłownie przytaczamy:

„W jednym z ostatnich numerów Gazety Nar., zamieszczony jest dekret carski, skazujący Józefa Birona na 10 lat ciężkich robót za napisanie jakoby utworu pod tytułem Dziennik. Znając doskonale całą tę sprawę, przedstawiam tak jak była, jako jeden z tysiącznych przykładów sprawiedliwości moskiewskiej a łaskawości carskiej. Biron, Wileński z rodu, został w Lublinie, miejscu zamieszkania, uwięziony w jesieni 1861 za udział w manifestacjach narodowych, których brała udział cała ludność w imponującą swą masę, nie było ni pierwszych ni ostatnich; lecz że wszystkich uwięziono było niepodobnym, więc uwięziono według widzimisię kilku, a między nimi Birona, którego wkrótce skazano do Wileńska, i to do sybirskich batalionów. Z podobnych nielicznych dekretów rząd zamierzał skuteczną podwójną: sterylizować ludność i przygotować sobie materiał do amnestyi i łask, w której według planów Wielopolskiego miał car zadziwić Europę, nie uwalniając mimo to nikogo, z ludzi mianowicie czynnych i ważniejszych. W zimie więc, w najostrejszej porze zimowych tych niewinnych chłopców wyprawiano z Warszawy etapami w Sybir i rekruty, aplikując im dwie kary. Wyrafikowane okrucieństwo mieć chce, że podobnych skazanych nie wyprawiają razem, lecz pojedynczo lub po dwóch. Biron też z towarzyszy swoich miał tylko jednego ucznia aptekarskiego, z Moskwianem Synka, reszta w party byli to sami zbrodniarze.“

„Podróż była długa i przykra, pora roku nieznośna. Towarzystwa żadnego. To wszystko razem, nowość pozycji do nowego i wrażliwość młodzieńcza były powodem, że Biron zaczął narzekać w drodze dziennik swój podróży, i przed papierem spowiadał się z myśli i wrażeń swoich. Kto na jakiegokolwiek wyobrażenie o Syberii, ten pewnie przeświadczonym będzie, że przypuszczenie nawet drukowania czegoś na Sybirze, zwłaszcza europejskimi głoskami, lub przesłania do Europy do druku, dla sybirskiego wygnańca bądź rekruta jest nieprawdopodobnym. Dziennik ten więc nie był, i nie miał być niczem innym, tylko powiernikiem jego myśli, jak tysiące dzienników podobnych. Po półrocznej podróży, w maju dopiero 1863 r. przybył do Penzy. Tam oficer zawiadujący etapami, od którego samowoli i kaprysu zależą przesyłani aresztanci, kazał bez najmniejszej przyczyny zrewidować przyprowadzonych politycznych przestępców, których Moskal ma za największych zbrodniarzy. Przy rewizyi znaleziono u Birona nieszczęśliwy Dzienniczek. Zrobiono z tego całą sprawę. Zatrzymano ich w Penzie w więzieniu obu z Synkiem. Kazano przetłumaczyć Dziennik po moskiewsku, poczem oryginał wraz z tłumaczeniem przesłano do Petersburga, pytając co robić z takimi przestępcami. Kwestyi tej nie umiano rozwiązać zaraz w Petersburgu, odpowiedziano tylko, żeby obu uwięzionych wyprawić w dalszą drogę na miejsce przeznaczenia, a zamiast zganienia oficera za brutalne wdzieranie się w czyje myśli, zaczęto nad dzienniczkiem długa, bo aż roczną medytacyą. Nadeszła w sierpniu rocznica koronacyi carskiej, w której ogłoszono ułaskawienie kilkudziesięciu osobom, niewinnie od kilku miesięcy męczonym. Władza miejscowa wiedziała kogo w tym celu przedstawić do amnestyi. Przedstawiony więc i amnestyowany został Biron, lecz mimo to, że amnestya ta dosięgała go po tak już długim i ciężkim znęcaniu się nad nim, nie pozwolono mu z niej korzystać, jako obwinionemu na nowo, i biedny chłopiec mu-

siał iść dalej drugą zimę w głąb Sybiru. Wreszcie po roku de-liberacyi mądry areopag petersburski skazał go, jak nam głoszają gazety moskiewskie, na dziesięć lat ciężkich robót, za napisanie utworu pod napisem Dzienniczek (Dniownik), w którym zachwale wyraża się o carze i gani urzędzenia administracyjne kraju. Jestli gdzie w obecnym czasie rząd, którego za naganę urzędzeń administracyjnych i nadużyć władz, których tenże piszący był ofiarą, za naganę ich w myśli niejako, bo zapisaną w dzienniku podróży, którego wygnaniec utrzymywał sam dla siebie, nie waha się stosować jednej z najcięższych kar? Ofiarą przesławiania tego jest chłopiec młody, mało komu znany; lecz w podobny sposób gubi i wytepia rząd moskiewski cały kwiat naszej młodzieży. Takie są jego sądy i wyroki.

* Z Kaliskiego, 3 września. Wracam z mogiły usypanej 11 ofiarom pomordowanym bezbronne na gruntach wsi Cielce. Jedenaście ofiar! toż mało, przy ciągłym dramacie życia polskiego; jedenaście ofiar! to tylko maleńki ułamek od wielko-dziejowego obrazu walki narodowej. W bratnim uścisku, w bratniej ofierze, legli obok Polaków: Francuz, Węgier, Niemiec i Żyd. Nowo sformowany oddział koniński, liczący wielu Poznańczan, pod wodzą p. Bąkowskiego, zaledwie dziewięćdziesięciu kilku ludzi dopiero dochodził i był nieomal bezbrony. Dążąc ku liczniejszemu hufcom Taczanowskiego, z którymi się zamierzał połączyć, zaczawszy od Słupcy, był ścigany przez przeważającą się Moskali. Dogaany wreszcie w Sieradzkim około wioski Cielce i Poprężniki, zrosił ich pola szlachetną krwią męczeńską. Nie była to walka ścierających się oddziałów, ale raczej mordowanie bezbronych przez uzbrojone żołdactwo moskiewskie. Kozactwo pastwiąc się nad poległymi, odzierając najzupełniej, karmiło się krwią, podobne do zgłodniałych zwierząt dzikich wietrzających strawę. Okropny widok!

Dowódca Bąkowski mężnie formując szczupły zastęp swój, uprowadzał go dalej.

Pozbierawszy rozrzucone poległych ciała, wśród których rozpoznano Xerxesa Pałowskiego i Trąbczyńskiego, ze czcią należną, z jękiem zgromadzonego ludu, złożyliśmy je w jednej mogile do czasu, skrapiając ją łzami, uświadcując modlitwą i wiarą w dalszą, nieczem niezłamaną, o niepodległość walkę.

Okolice miasta Warty przepełnione są Moskalami. Nieprawdą jest co pisał korespondent z Kalisza do Br. Ztg.: „jako rekrutacja polska zaczyna przybierać wielkie rozmiary, a komisja a poborowa zasiada tymczasowo w Warcie;“ ale natomiast repr. ja moskiewska, barbarzyzm mongolski niosący mord i pożogę, ślały całą tę okolicę.

Przeciw Taczanowskiemu Moskwa skupia siły i tworzy plany.

Z wysłanymi świeżo z Warszawy zastępami moskiewskimi, spotkał się oddział Walentego Parczewskiego, którego w przeciągu dni 5ciu sześć razy mężnie się potykał. Jeden z walecznych widząc, że pod Parczewskim koń pada, a on sam lekką w głowę otrzymuje ranę, podsuwa mu swego, wzywając by się ratował; Parczewski nie chce przyjąć ofiary okupującej się życiem drugiego. Wtedy młodzieniec nazwiskiem K...z przykładając sobie rewolwer do głowy, woła: „dowódzko! tyś potrzebniejszym, uńś życie nam drogie, inaczej, patrz, w oczach twoich kładę się trupem!“

Taczanowski w znacznej sile połączonej kawalerii, wzmocniony piechotą, zostając pod wodzą majora Kopernickiego, waleczną stoczył bójkę pod Zduńską Wolą, następnie dwie inne w Radomskim i Sieradzkim, których odgłos nie jasny dodad, jedną dla Moskwy, drugą na szalę naszą przeważa.

Pod Zduńską Wolą, między rannymi znajduje się waleczny rotmistrz 2 szwadronu konnych strzelców T. M.

z Wilno, 1 września. Ktokolwiekby po długiej niebytności powrócił dzisiaj do Litwy, ujrzałby ją zlaną krwią i łzami, sterczącą od mogił i dymiącą zgłiszczami niedopalonych wsi i osad; usłyszałby jęki mordowanych ofiar i przekleństwa mordujących zbiorów, i szcęk oręża obok głuchego kajdana odgłosu; widziałby żalobne wygnaców, powiązanych stryczkami, orszaki, otoczone lasem bagnetów, i ciemne, ponure słupy szubienic, a u ich podnóża klęczące matki, żony i siostry z załamaniem rękoma i modlitwą błagalną na uściche. I nieraz namiętny szukał wzrokiem drogiego ustronia, gdzie się urodził i młodość przepędził tam gdzie niegdyś rodzicielski wznosił się domek, znalazłby może porwane z rozkazu tyraza zagony.

Straszny byłby to widok, ale straszniejszym jeszcze to życie, które dzisiaj pędzą Litwini, żelaznym niewoli ściskani ramieniem, a dobywający ostatnich sił, by zeń się wyrwać i zmóć srogiego nieprzyjaciela. Niemasz uścisku, któregoby Murawiew nad nieszczęśliwym krajem nie użył, niemasz gwałtu, któryby wyrównał pastwieniu się tego dzikiego człowieka nad rzuconą mu przez cara ofiarą. Niedosć, że rannych dobił, pochwyconych na polu walki wieszać każe, niedosć że tysiące niewinnych do więzień wtrąca, tysiące na Sybir, tysiące w żołdactwo do orenburskich wysłał stepów, niedosć mu na tém. On jeszcze innych używa środków, by wyniszczyć całe nienawistne mu plemię; męczonym każe dziękować za doznane katusze, zagrożonym utratą mienia, wolności a nawet i życia, rozkazuje dziękczynne do tronu podawać adresa, skostniałym od grozy i oburzenia, rozkazuje wychwalać publicznie tę rękę, co ich dławi. Biada jeśli mu się sprzeciwią. Gromadami pędzą biedniejszych ofycjalistów, sprawników, dzierżawców i szlachtę zaściankową do miast powiatowych, dostojniejszych obywateli przez policją gubernatora wzywa na poufną rozmowę. Pierwsi muszą w kancelaryi u nowo mianowanych przez Wiszaję marszałków składać swoje podpisy, za co otrzymują pokwitowanie, które u szelkownika wojennego złożyć są winni. Ktokolwiek odmówi, tém samem wydaje na siebie wyrok, jako na buntowczyka, i stosownie do tego zostaje ukaranym. Drugim przedstawia gubernator adres do podpisu, jak najgrzeźniej im wystawiając, że z wielu względów ściągłeli już na siebie nielaskę cesarską, że czas jest cara przeprosić i wiernopoddańcze zarczenie u stóp jego tronu złożyć. Jeśli się wahają, daje im do poznania, że widocznie biorą na siebie współdziałanie w buncie, a nawet w od-

powiedzialności za zamach na Domejce dokonany, a zatem po przyjacielsku winien ich ostrzedz, iż nazajutrz będą uwięzieni, oddani pod sąd wojenny, majątek ich zasekwestrowany. Cóż więc pozostaje im uczynić? Widząc cały ogrom nieszczęścia przed sobą, czy mają się dłużej ociągać, gdy sumienie każdemu powiada, że ojczyzna mu przebaczy, wiedząc jakiej przemocy i groźbie uległ? Więc podpisują, Murawiew adres do Petersburga posyła, nazwiska podpisanych ogłasza, daje publiczne pochwały, by przed narodem zniesławić. Lecz próżna to praca, dziś wszyscy wiedzą, co są sądzić o wierno poddańczych na Litwie adresach.

Ale nie dosć i na tém; w ten sposób za mało jeszcze byłoby ofiar; Murawiew wszystkich jednym zamachem pragnąłby wytepić. Więc za winę syna rozkazuje ścigać rodzinę całą i wszystkich pokrewnych; więc, jeśli z szlacheckiego zaścianku porwie kilku za broń, a nawet jeden tylko podąży do narodowych szeregów wnet całą osadę otacza banda moskiewska, podkłada ogień, albo rozkołom oddaje na własność, mieszkańców zaś nieszczęsnego miejsca bez wyjątku w stepy uральskie lub sybirskie pędzi, by zmarnieli na szkorbut lub wymarli od mroźnego klimatu. Tymczasem ich mienie albo pożar niszczy, albo zagrabiają moskiewscy posileńcy. Tak spłonęła wieś Dzika i ziemia została zrównana; tak zabrano Szczuki, wieś szlachecką w województwie grodzieńskim i inne, wskazawszy mieszkańcom na przesiedlenie; tak mają postępować w powiatach trockim i lidzkim, by je zmoskwiczyć, a szlachtę drobną z nich wypłenić. Okrutne postępowanie takie nie ma w dziejach całego świata przykładu!

Podczas gdy z jednej strony wytepia Murawiew żelazem, ogniem, stryczkiem i wygnaniem żywość polski, z drugiej strony gruba ciemnota ma być z jego rozkazu w młodsze pokolenia systematycznie zaszczipiona, by je wynarodowić i uczynić niezdolnymi do pojęcia na przyszłość własnego upodlenia i do rozpoznania wolności, przyświecającej innym narodom. Dla tego język moskiewski zaprowadzony wszędzie do szkół; w nim nawet zasady katolickiej wiary uczyć się mają uczniowie, w nim między sobą pod surową odpowiedzialnością rozmawiać, by po kilku latach ojczyźnej mowy zapomnieli. Prócz tego szkolna płaca podwyższona na 20 rubli, a rodzice, opiekunowie, i osoby, u których uczniowie mieszkają, najmniejsze ich przewinienie wynagradzać muszą sowitą, przepisaną karą pieniężną. W ten sposób nie tylko młodzież mało co w szkołach będzie mogła skorzystać, ale i tej odrobiny, którą tam uczą, jedynie szczupła liczba najbiedniejszych skosztować zdoła.

Aresztowania, wysyłanie więźniów na wygnanie, spełnianie wyroków śmierci przez powieszenie lub rozstrzelanie, są na porządku dziennym. Mało tylko obywateli ziemskich na Litwie posiada jeszcze majątki; są to po większej części zaprzedańcy Moskwy. Do Wilna codziennie nowych więźniów z prowincyi przywożą innych w głąb Rosyi wywożą. Kur. Wil. za każdym pojawieniem się, pomaża szereg nazwisk zamordowanych osób. I tak dzisiaj czytamy rozstrzelaniu 29 p. m. w Oszmianie szlachcica Adriana Snadzkiego urzędnika przy powiatowym podskarbstwie, za walczenie przeciw Moskwie w dwóch kolejno oddziałach powstańczych. Czytamy także nazwiska 7 ze szlachty, którzy z bandy powstańczej stawili się w Wilnie, z żalem prosząc o zmiłowanie. „Poczem w kościele św. Jana „złożyli przysięgę oczyszczającą“ (!!) w obec gubernatora Paniutyna, kamerjunkra hr. Platęra Stefana, który niezmiernie lubi uczęszczać na podobne moskiewskie uroczystości, i „licznego zgromadzenia ludu, a szczególnień dam.“ Wśród tej „uroczystości“ powiedział znany w całej Polsce czynownik moskiewski „dzikan wileński, dr. teol. ks. Niemeksa“ „krótką lecz silną mowę“ i odebrał od zalanych „łzami skruchy“ przysięgę. Kurjer Wileński w rozczuleniu swém słów dosyć znaleźć nie może, by winszować im, „zblakłym, straconym dla towarzystwa“, że powracają „swobodni na drogę prawdy i obowiązku“, zakończając następnie: „I wzięliśmy czy znalazł się choć jeden z obecnych, któryby nie wznosił serdecznych modłów do Boga, ażeby im zesał spokój duszy, pracę i peinienie wierno-poddańczego obowiązku, główne i jedne podstawy dobrego bytu społeczeństwa.“ Omijam wszelkie uwagi nad słowami hypokryzji Kurjera Wileńskiego; ich wartość i prawdziwść się niechaj każdy sam oceni, również i tych siedmiu, którzy oczyszczeni wiernopoddańczą przysięgą, powrócili na drogę „prawdy i obowiązku.“

Pomimo braku bronii i olbrzymiej przemocy moskiewskiej powstanie wre dotąd, a zwłaszcza gromadzą się nowe hufce na Żmudzi i na popranicz Augustowskiego w kowieńskim i trockim powiecie. Małe garstki powstańców porzucane po ogromnych obszarach litewskich, prócz walki z nieprzyjacielem tysiączne inne trudności zwalczać muszą. Kraj bowiem cały wyniszczony, popalone wioski, zagrabione zapasy, majątki zabrane przez Moskwę i zarządzane przez jej czynowników, lub obsadzone rozkołnikami, obywateli dziewięćdziesiątych uwięzionych, wygnanych lub pomordowanych, reszta ludności albo w obozach, albo zdreptała od bólu i ucisku. Wśród takich okoliczności powstańcy tułając się po lasach i puszczech, nieraz ogłodzeni są z niezbędnych potrzeb do życia, nieraz morzeni głodem i trawieniem nadludzkiem. Ileż odwagi i wytrwałości, ileż zapału i poświęcenia trzeba, by nie uleść zwątpieniu, i śmiało mimo wszelkich przeszkód nasyrać kroćć!

O nowych potyczkach rządzić teraz słychać, bo i komunikacye przerwane i oddziały powstańców unikają potyczek z przeważnymi siłami nieprzyjaciela, by tém lepiej się zorganizować i uzbroić. W isło uch, o którym dosć dawno niedonoszono, stał się z Moskalami 20 pm. pod Antonijami i ubił im i ranil kilkudziesięciu ludzi, których do Wilna przywieziono.

Wilno, 5 września. Dzisiejszy Kurjer Wileński w części nieurzędowej wręcz oświadcza, że: „okolica Szczuki zburzona do szcztetu i mieszkańcy przesiedleni.“

— Niepodległość chcąc dać jakiegokolwiek pojęcie o życiu oddziałów litewskich, złącza wyjątek z prywatnego listu pisanego do rodziny w Warszawie przez jednego żołnierza ochotnika, którego los rzucił najprzód do województwa kowieńskiego, a następnie do oddziału księdza Mackiewicza. Przyto-

czony ustęp, w którym opisuje autor jak się dostał do oddziału i jakie były pierwsze jego wrażenia, podajemy dosłownie:

„Po długich dopytywaniach się, sprawdzaniach i badaniach, zaprowadzono mnie nareszcie do człowieka, co miał mi ułatwić dostanie się do oddziału. Przyznam się, że mnie te niedowierzania gniewały trochę, ale przypatrując się przez dni kilka w Kiejdanach temu co się dzieje, jak katuje i znęca się Moskwa nad tępym biedactwem, myślałem, myślałem sobie: ha! co robić, wlaź się w błoto, brnijmy dalej. Spotkanie moje z tym człowiekiem, (jak mi się zdaje, okręgowy, czy urzędnik, niewiem istotnie kto on był taki), zasługuje na to, ażebym wam je opisał.

Wyobraźcie sobie malutką izdebkę w jednej z przyległych wiosek, z dwoma okienkami na ogród, posypaną tatarakiem, na ścianie na czarnym suknie krzyż ze Zbawicielem, pod tępym drewnianą ławą kilimkiem przykryta; w pośrodku izby stół prosty drewniany, na nim kilka książek, jeszcze krzyż, świeca łojowa, parę stołków, otóż i całe umeblowanie. Kiedym wszedł, zapukawszy poprzednio w okienko, jak mi wskazano; gospodarz milcząc zaryglował drzwi, wskazał mi stołek i długo mi się przypatrywał swym przenikliwym wzrokiem. Wychudy był to człowiek, niski z suchotniczym rumieńcem na twarzy. W rysach jego niespokojnych widać było gorączkowe rozdrażnienie, spojrzenie śmiałe i przenikające, czoło wyniosłe i już zmarszczkami pokryte, chociaż na oko nie zdawał się mieć więcej nad 30 lat.

Po chwili odezwał się:

— Kto jesteś, obywatelu?

Powiedziałem mu moje nazwisko, uśmiechnął się i dodał:

— Cóż mi po nazwisku, ja pytam się kto jesteś?

Odpowiedziałem mu hasłem, które mi dano, i wypowiadałem się ze wszystkich przejść moich, od styczniowej wyprawy naszej od Kampinosa poczynając.

— Przeszłość czysta; ale czegoś tu przyszedł, czy wiesz co cię czeka? będziesz głodny codzień, będziesz spać na gołej ziemi, będziesz chodził częściej boso niż w butach, jak cię zranią, to cię Moskwa złapie, jak niedostoisz placu dowódca rozstrzela!

— Wiem o tępym wszystkim i na wszystko jestem przygotowany.

— Masz ty rodzinę? Napisz, żeby cię zawczasu oplakali; z naszych oddziałów nie wychodzą za urlopem, chyba do mogiły, już się z niemi nie zobaczysz. Powiedz bracie, czyś ty pogodził się z Bogiem i ludźmi, bo ja cię niechęć zwodził, ty idziesz na śmierć. Powiedz bez przechwałek, czy gotów jesteś umrzeć w każdej chwili dla ojczyzny. Namysł się, jeszcze czas się cofnąć, ja ci ułatwię powrót za Niemen; tam u was lżejsza służba.

— Postanowienie moje niezłomne, obywatelu; kiedyśmy wychodzili bez broni, bez odpowiedniej odzieży w styczniu z Warszawy, wiedzieliśmy co nas czeka, a jednak nikt się nie zawahał.

— Obraziłeś się obywatelu, ale niesłusznie; nikt pewno z większym od nas uwielbieniem nie słuchał o waszém bohaterstwie poświęceniu, o tępym wzniosłej miłości ojczyzny, która cuda robiła i robi; i nikomu pewno gorzej nie krwawiło się serce, gęśmy posłyszeli, jak ci sami, co szli z kijami na Moskwę, w kilka miesięcy potem z karabinami uciekali do Galicji. Okropne, okropne, bracie mój drogi. Omgom w was poświęcenia i zapału, ale brak wytrwania; zapominacie, że Moskwy w kilka miesięcy złamać nie można, że to walka olbrzymia, w której całe pokolenie nasze musi położyć głowy, by winy ojców okupić i zdobyć prawa bytu dla przyszłych pokoleń. I dla tego jeszcze raz cię pytam, czyś gotów iść do walki, mając pewność, że musisz zginąć, czy nie przyjdzie chwila słabości, kiedy zatęsknisz za słodką Warszawą, za rodziną, kiedy zwątpienie zapał twój złamie i zwątpisz; namysł się, bo to chwila stanowcza.

Na twarzy jego, kiedy to mówił, malowała się spokojna rezygnacja męczenników pańskich; czułem instynktem, że to nie były słowa tylko, że to była jego wiara, i że z taką tylko wiarą wolno wstępować do zakonu walczących za niepodległość. Mimowoli odbywała się jakaś walka w mej piersi; przesunęły mi się w myśli obrazy mojego dzieciństwa, drogie postacie rodziny i przyjaciół, i nasz dotychczasowy w Pradze i moje marzenia dawne o spokojnej, pracowitej przyszłości, ale obok tego, jak wyrzut sumienia, stanęły mi w pamięci jasne postacie naszych męczenników, okropne wspomnienia morderstw Moskwy.

Cały kraj krwią zbroczony; słyszałem, zda się jęki wdów i sierót, ciche westchnienie dolatujące z więzień i z Syberji, i jakiś ból straszny ścisnął mnie za serce. Zarumieniłem się sam przed sobą, że wahać się jeszcze mogę i myśleć o sobie, kiedy tyłu już krwią swoją podpisali akt wolności przyszłej; zerwałem się przeto z miejsca, spojrzałem ze łzami na postać Zbawiciela ukrzyżowanego, cichą modlitwą pożegnałem się ze wszystkim co sercu drogim i zwracając się do gospodarza, powiedziałem spokojnym głosem:

— Bracie, jam gotów.

— Wierzę, przysięgnij i chodźmy.

Po odbytych przysiędze wyszliśmy z domku, i przez ogrody, tyłami, wyruszyliśmy w pole. Noc była cicha, lipcowa, zapach dojrzewającego zboża rokosznie upajał, czułem się lekki i pełen otuchy. Po godzinnej przechadzce przez łąny zbożowe i drobne zarośla, spostrzegliśmy tuż pod lasem migające światło w oknie chaty. Mój przewodnik trzy razy krzyknął, nasłuchując głos jęklivy kani; od strony chaty na odpowiedź rozległ się krzyk podobny, i nie dłużej jak w pół godziny posłyszeliśmy ciche stapanie — i stanął przed nami starzec w wieśniaczym stroju, w kapeluszu słomianym na głowie i przywitał słowami:

— Niech będzie pochwalony.

Po krótkiej rozmowie półgłosem mego przewodnika ze starcem, poszliśmy do chaty, tam znaleźliśmy przygotowane: grubą bieliznę, buty, siermięgi i czapki, a przebrawszy się, wyruszyliśmy dalej. Starzec nas prowadził przez las, pomrukując coś z cicha pod nosem.

Przedzieraliśmy się przez gęszczawy omackiem, trzymając się prawie za poły starca, Ciemność była taka, że nie mógł

dojrzeć starej świty idącej przedemną; jak się kierował ten stary Litwin w tych bezdrożach nie pojmuję.

Podróż nasza trwała parę godzin, a może i więcej, wiem tylko, że gdyśmy wyszli na polankę dosyć obszerną, już świtać zaczynało.

— Tu się zatrzymamy, za pół godziny przyjdą, odezwał się starzec, odszedł kilka kroków, ukląkł i zaczął odmawiać pacierze.

Niespełna w pół godziny, od strony przeciwniej polany, posłyszeliśmy szelest rozsuwanych gałęzi i ostrożne stapanie, oraz krzyknięcie charakterystyczne, które nam za hasło służyło. Starzec odpowiedział i wkrótce z kilku drzew wysunęły się postacie widocznie przedniej straż. Wszyscy byli w szarych sukmanach krótkich za kolana, rzemiennym pasem spiętych, w rogatywkach z dubeltówką w rękę, toporkiem za pasem, każdy miał na sobie dość dużą sawę z grubego płótna i trąbkę myśliwską.

Starzec i mój przewodnik zbliżyli się do nich i coś z sobą rozmawiali, a ja zostałem na stronie. Potem dali sygnał krótki, urywany na trąbkach i posunęli się przez polanę na drugą stronę lasu. Wkrótce za niemi wysunął się łańcuch strzelców podobnie ubrany, z oficerem w czamarce podartej na czele, i w milczeniu rozciągnął się po za brzegiem lasu. Dalej już następowały po sobie dosyć ściśnięte kolumny strzelców w liczbie 300 przynajmniej i ze 100 kosynierów. Żadnych wozów, żadnych bagaży nie było widać, tylko niesiono kilka skrzynek na drągach, jak się później dowiedziałem, z ładunkami i prochem. Wszystko to rozlokowało się kupkami na polanie, rozłożono ogniska, przystawiono kociołki z jadem; widocznie gotowano się do odpoczynku, ale to w takiej cichości, jakby to był obóz niemych. Dziwiło mnie to niepomału, bom się przyzwyczaił do rozgwaru w naszych obozach. Na samym końcu wyszedł na polanę ks. Maćkiewicz, dowódca oddziału w sutannie z podwinętymi połamami, z pałaszem przy boku i rewolwerem za pasem, otoczony kilku młodemi oficerami w czamarkach; widocznie to był cały sztab jego. Wszyscy byli pieszo, ani jednego konia w obozie, żadnych zapasów żywności oprócz tego, co każdy miał w sakwie płócienną ze sobą.

Przewodnik mój poprowadził mnie do naczelnika i przedstawił, opowiadając wszystkie moje przejścia i w końcu dodał:

— Naczelniku, to zdaje się tępym Mazur.

Podczas tępym rozmowy mogłem się przypatrzeć wyrazowi twarzy ks. Maćkiewicza. Twarz jego ogorzała, rysy wydatne, długa ciemna broda, brwi gęste, pomarszczone czoło, tworzą jakąś ponurą całość, pełną energii i siły, co mimowoli czcią przejmuję.

— Umiesz strzelać i słuchać? zapytał mnie lakonicznie.

— Umie. — Umiesz modlić się? — Matka mnie nauczyła. — Potrafisz umrzeć? — Nie próbowałem.

— Dobrze. — Potem, zwracając się do jednego z oficerów, dodał: — Obywatelu, zaprowadź go do szóstego dziesiątka; tam po Manulisie, wieczny pokój jego duszy, została strzelba; niech go tam przyjmą do wspólnego kociołka.

Oficer skłonił się i poprowadził mnie do mojego dziesiątka co już zasiadł koło ognia i cicho gwarzył ze sobą.

— Obywatele to wasz kolega, Mazur z nad Wisły, kochajcie go, — a to twój dziesiątnik — dodał zwracając się do mnie i wskazując na ogromnego męczyznę, w takiej samej jak inni sukmanie, tylko z rewolwerem za pasem.

Zaczęli mnie rozpytywać o Warszawie, o Langiewiczzu, i o innych dowódcach; rozmowa szła ochoczo i dobrze mi było z niemi. Dziesiątnik nasz składał się z 4 włościan z Ignacowa, 3 mieszczan z Poniewieża, syna majetnego obywatela z Szawelskiego, z nauczyciela z Kowna i mnie.

Dowiedziałem się, że wszystkie wycieczki i napady robiały w nocy, we dnie zaś odpoczywają, jeżeli Moskwa nie siedzi na karku. Dzisiejszej nocy zrobili ze cztery mile i dla tego zamierzali cały dzień pozostać na polanie.

Słońce już zeszło, kiedy dał się słyszeć odgłos piszczałki i wnet za tępym komenda: do modlitwy.

Zachwycający to był widok tych kilkuset ludzi, doświadczonych w boju, kłęczących z odkrytymi głowami. Przed nami, przed krzyżem i obrazem Matki Boskiej na chorągwi obozowej, kłęczał ks. Maćkiewicz i intonował:

„Kiedy ranne wstają zorze.“

— Dokoła nas były puszczne rodzinne, nasze fortece; nad nami był Bóg i przyszłość nasza.“

ROSYA.

Petersburg, 9 września. Telegrafują do Ost. Ztg: Journal de St. Petersburg ze środy zaprzeczywszy pogłoskom dziennikarskim o radykalnych reformach i nowych przymierzach, powiada: Cesarz uważa za pierwszy obowiązek po przywróceniu materialnego porządku w Polsce wypełnienie międzynarodowych zobowiązań i utrzymanie praw Rosji w zakresie traktatów. Rosya sympatyzuje z jednością i potęgą Niemiec, opartą na interesach wszystkich państw niemieckich, niepotrzebuje więc zabezpieczać się przeciw grożącym z tamąd niebezpieczeństwom, jako też odwrotnie.

AUSTRYA.

Kraków, 7 września. Aresztowano p. Rogawskiego, członka rady państwa. Z tego powodu, jak donoszą z Wiednia, ma tam być 15 b. m. posiedzenie rady państwa.

Wiedeń, 7 września. Wedle listów petersburskich w Gen. Corr. W. książę Konstanty w podróży do zamku letniego Orianda w Krymie przejedzie 10 t. m. przez Wiedeń i odwiedzi cesarza.

FRANCYA.

Paryz, 5 września. Dzienniki dzisiejsze bardzo są skąpe w doniesieniach, dotyczących się nowego zwrotu polityki francuskiej, zdaje się jednak, że jest wiele przesady w tępym wszystkim, co mówiono i o nowo powstającym związku francusko-prusko-moskiewskim i o liberalnych konstytucjach cara. Mimo to dzienniki niektóre skwapliwie korzystają z tępym okoli-

czności, aby prawie Polakom rady i morały. Najnieznośniej pod tępym względem jest angielski Times, który bezczelnością swego samolubstwa, sądząc o rzeczach wyłącznie z stanowiska brzączącej korzyści dla swego narodu, sprawia oburzenie w każdym nieco szlachetniej myślącym człowieku. Dowodzi on w ostatnim swoim numerze, że „Polska już dawno temu podzieloną została i dla tego nie podobna, aby czyn ów dokonany odrobić; że Polacy byle mogli dostać to, o im car obiecuje, powinni być zadowolnieni i nie mają prawa zaburzać Europy na korzyść fantastycznych wyobrażeń swoich o samoistnem i odrębnem państwie.“ Przytaczamy to na okoliczność, że najoswiecenijszych narodów zachodnich. Morning Post odgrywa ciągle tę samą rolę, którą odgrywał od początku, jest najgorliwszego na pozór obrońcy praw narodowości polskiej, ale w polityce angielskiej do tego stopnia wygórowała, że cel uświęca środki, że w deklamacjach publicznych z tępym strony kanału upatrując wszędzie i zawadę i obłudę lub wyrachowanie, zapewne się omylił. La France która zakrawa jakoś na Monitora a dworu petersburskiego, nie mieściła znów korespondencją utyskującą płacząco nad tępym, stronnictwo reakcyjne, tj. niemiecko-jeneralskie nieposiadające się od złości, na samo wspomnienie o konstytucji czyni co tylko może, aby zniweczyć dobre zamiary cara i barona Korfa, pijącego już konstytucją moskiewską od idwóch lat; wszakże France pociesza nas łaskawie nadzieją, że car w nieprzejmonej dobroci swego serca i niezłębionych skarbach liberalizmu znajdzie dość siły, aby się oprzeć dążnościom reakcyjnym.

— Zaprzeczają dzisiaj niektóre dzienniki paryskie rozgłoszonej wczoraj wiadomości, jakoby Francya i Włochy miały dać przedstawienia w Wiedniu z powodu artykułu 8 austriackiego projektu do ustawy Rzeszy niemieckiej. Skończyły się tylko na pogadankach dyplomatycznych. W kołach urzędowych francuskich ma być to przekonanie, że z zabiegów austriackich jedność niemiecka nie wykonanie i że zjazd frankfurckich monarchów niemieckich wywoła większy niż przedtęmi brat między nimi i ich ludami, których nadzieje i życzenia budzono i podrażniono.

— Deputacya meksykańska, która ma wręczyć arcyksięciu Maksymilianowi uchwałę powołującą go na tron, składa się z 8 osób, których przewodniczący Gutierrez de Estrada przybył do Paryża. Deputacya ma 20 t. m. pojechać do zamku Miramar pod Triestem, gdzie się arcyksiążę znajduje. Mówi, że ponieważ arcyksiążę oświadczył, iż tylko na statku meksykańskim popłynąłby do swego cesarstwa, przeto admirał Boscakazał odszukać w jednym z portów starą fregatę, którą zaczął wyprzedzać. Słychać, że reforma i organizacya przyszłego meksykańskiego cesarstwa nie obejdzie się bez pożyczki 10 milionów. Stany północne amerykańskie dotychczas z powodem Meksyku nie podały jeszcze piśmiennych przedstawień rządowi francuskiemu, lecz poseł rządu waszyngtońskiego Dayton miałby kilkakrotne poufne rozmowy z ministrem Drouyn o tępym przedmiocie.

— Jeden z korsarskich statków południowych Stanów amerykańskich Florida schwytał niedawno temu statek kłodo piecki północno-amerykański Anglo-Saxon, a schwytał go w pobliżu brzegów angielskich, spalił, załogę zaś zabiora i wypuścił na ląd w Brest, gdzie się jeszcze dotychczas, dla opatrzenia się w rozmaite potrzeby, znajduje. Dzienniki niemieckie francuskie powstały przeciw rządowi, iż korsarzy takich wypuszcza do swoich portów, mianowicie Journal des Débats obszernie się nad tępym rozwodził. Dsisiejszy Monitor odpowiada, że na mocy zasad międzynarodowych, skłonił Stany południowe uznane zostały za państwo wojujące, nie można było przeszkodzić ich okrętowi wniknięcia do portu i zaopatrzenia się we wszystko to, co mu jest do żeglowania niezbędne, ale że portowy urząd nie dopuści, aby cokolwiek miał rozpocząć w Breście, coby się tyczyło jego uzbrojenia. Dzienniki angielskie wyrzucają także rządowi swemu, że pozwala na wstępowanie statkach angielskich budować statki korsarskie dla Stanów południowo-amerykańskich.

— Niedawno temu donosiła wiedeńska Abendzeitung, że sprawa korony meksykańskiej od pierwszego wystąpienia ciągle toż samo zajmuje stanowisko. Otóż przeciw tępym odzywając się dumą podrażnioną koleżanka jej Ost-Deutsche Post i oświadcza, że sprawa meksykańskiej dla Austrii jest niema, bo się ów powszechny zapał ludu meksykańskiego nie raz od arcyksięcia zwrócił ku księciu Muratowi. Dzienniki hiszpańskie, którym zresztą jest kością w gardle panowanie Francuzów w Meksyku, twierdzą, że położenia francuskiego wojska w owym kraju wcale nie można świetnie nazwać. Mają oni Vera-Cruz, Pueblę, Mechiko, Orizabę i kilka podrzędnych miasteczek, cały zaś kraj jest w rękę niezliczonych gerylasów przeciw którym sto tysięcy ludzi byłoby nie dość jeszcze. Cesarz Napoleon przyjął najwyższy stopień orderu meksykańskiego Panny Maryi guadaluperskiej, którego wielkie krzyże dostali marszałek Forey i minister Drouyn. Wczoraj wyszła zapowiadana od dni kilku broszura pod tytułem: La France, le Mexique et les États confédérés; jest to dzieło jakiegoś stronnika niewoli murzynów i konfederacji Stanów południowych, które przybiera pretensje urzędowe i dowodzi, że Francya musi uznać konfederacyę południową.

— Komisya w Neapolu, ustanowiona dla zbadania projektu do nowego prawa cywilnego, oświadczyła się za małżeństwami cywilnymi.

— Jeden z dzienników frankfurckich podał do wiadomości, co dzisiejsze dzienniki paryskie potwierdzają, że rząd francuski podał gabinetowi wiedeńskiemu w celu ogrodzenia się przeciw artykułowi 8 projektu do nowej konstytucji dla Rzeszy niemieckiej, który chce podobno, aby cała Rzesza wystąpiła zbrojnie, gdyby nawet nie niemieckie posiadłości jednego z jej członków były zagrożone.

— Wyjazd cesarza Napoleona do Biarritz opóźni się nieco dla przybycia poselstwa anamityckiego, które będzie uroczysto przyjmowane w Tuileryach.

— Temi dniami wyszedł trzynasty tom korespondencji cesarza Napoleona I, wydanej kosztem panującego cesarza.

Dodatek.

WŁOCHY.

Turyn 7 września. Przedwczoraj zmarł wice marszałek izby deputowanych włoskiej La Farina.

Giornale di Roma ogłasza, iż kardynał di Pietro zamianowany naczelnym prefektem trybunału della Segnatura, p. Mertel prezesem rady państwa, p. Sacconi prefektem propagandy i prezesem instytucji zwaney „Azienda generale della Camera degli spogli.“

Listy z Rzymu z ręką, że wezwanie do modłów za Polskę, napisał papież własną ręką i przyłączył do pisma kardynała wikaryusza, wydanego z powodu ostatniej wielkiej procesyi, w Rzymie odprawionej.

Jak donosi Diritto rząd włoski postanowił zmniejszyć pomoc udzielaną dotąd wychodźcom polskim z 1 franka na 50 centymów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 września. Na kongres statystów, który rozpoczął się w Berlinie, udał się z Poznania dyrektor szkoły realnej, p. dr Brennecke.

Wczoraj wieczorem około godziny 7 wybuchł przez zapalenie się spirytusu pożar w Jaffego na Wielkich Garbarach. Słyszeliśmy, że między innymi spaliło się dziecko. Około godziny 10 ognień zdawał się uspakajać; tymczasem o trzeciej rano powtórzył się ogień i zalała miasto.

Sieraków, 3 września. Sprzęt chmielu się zbliża. Chmiel tegoroczny ani obfitością ani dobrocią nie wyrównywa dawniejszym, ucierpiał wiele od suszy i mszyc.

Żerków, 2 września. Radca apelacyjny p. Kutzner z Poznania zabił w naszych stronach orła z gatunku, którego nazwa zoologiczna, jeżeli się nie myli jest: aquila gallicus-cencopsis-brachydistylus. Długość od głowy do ogona wynosi przeszło 2 stopy, szerokość skrzydeł 6 stóp. Na łbie i grzbiecie brunatny, spodem biały brunatno nakrapiany.

Z pod Książa, 1 września. Rewizje wojskowo-policyjne w naszych stronach nieprzestają się odbywać, nigdzie jednak niczego prawem zabronionego nie znaleziono, w ogóle nawet nie znaleziono tego, czego szukano. I tak w zeszłym tygodniu były rewizje w Boguszyńcu, Mchach, Chromcu, Jaworem a w Brzostowni w skutek zabranych pod tą wsią dwóch forełek pani Moraczewskiej, wiozących do lazaretu, założonego w Przybystawiu u p. Czarnieckiego, różne wiktuały, bandaże, skubankę i bieliznę dla chorych. W Zaworach były aż trzy rewizje w tym tygodniu, pierwsza w niedzielę 23 sierpnia i to jeszcze prawie w czasie nabożeństwa; przeszukano stajnie, obory, stodoły, dwór, ogród i wszelkie inne budynki, szczegółowo oglądano każdego konia i przez badanie ludzi dochodzono, czy nie ma jakich koni polskich ułanów i tychże polskich ułanów. Druga rewizja, czyli raczej obława, odbyła się w następny piątek rano, gdzie o dwadzieścia kreków szedł jeden żołnierz od drugiego przez wszystkie pola i zagajenia i szukano jak powiadają polskich kosynierów. Trzecia rewizja i to nadzwyczaj ścisła, odbyła się w drugą niedzielę 30 sierpnia i trwała od południa aż ku wieczorowi, a szczególnie szukano we dworze i oficynach przyległych. daje się, że szukano jakichś listów i papierów, bo każdy list, książkę i gazetę przejrzano dokładnie, a nawet żadnemu świstkowi nieprzepuszczono; rewidowano po wszystkich kieszeniach surdutów, pantalonów, kamizelek, płaszczy i futer, bieliznę i brudy przetrząsnęto, wszystkie paczki i paczuski odwijano i jeżeli papiery

te były popisane, czytano, a podoficerowi i żandarmowi zdawała się bardzo pożądaną znaleziona kartka, w której były spiski do włosów opakowane w toalecie pani Dzierzbickiej, a na której był opisany obóz Miltiadesa i skład całego wojska tak piechoty jak i konnicy i środki ostrożności przy nim. Komisarz obwodowy wydomaczył jednakże, że ta kartka jest oczywiście wydartą z skrypty p. Dzierzbickiego jeszcze ze szkolnych czasów i tyczy się wojny z dawnymi Lacedemonczykami, nie może więc żadnej styczności z teraźniejszym powstaniem w Królestwie Polskim, ani w ogóle z żadnym wypadkiem nowej ery. Przy tych rewizjach najwięcej ucierpiał ogród warzywny i owocowy.

Z pod Kociny, 4 września. Przed dwoma tygodniami przetrąsnęto po dwakroć pomieszkanie kupca Stana w Gołańczy. W piątek tj. 28 przeszłego miesiąca odbyto ścisłą rewizję u p. dra Libelta w Czeszewie, a dnia następnego t. j. 29 tenże sam oddział wojska złożony z pół kompanii piechoty i kilku dragonów z załogi w Wągrówcu, przetrząsnął jaknajszczelniej wszelkie zakątki, bo winiarnię, lokale mieszkalne, kuchnię, numerą gościnne, sklepy, stajnie, łóżka, podłóżkami, piece, kominy u oberżysty i kupca Wendzińskiego w Kociny, oraz u obywatela Koźmińskiego tamże. W tych dniach zaszła ścisła rewizja w Chraplewie, gdzie nawet u ludzi roboczych po dołach od perok szukano. Nie znaleziono niczego prawem zabronionego. Na żądanie piśmiennego upoważnienia przez Wendzińskiego w Kociny nie mógł się ani oficer ani sługa miejski, na którego ostatniego oficer rewizyj przynosił wylegitymować. Zaprotestowawszy więc pan Wendziński, musiał się poddać rewizji, podczas której front wojsko, podwórze oraz wszelkie wchody do obory zajęte były przez wojsko, nie wpuszczając przez czas rewizji żadnych gości. Z uwięzionych z powodu bójki podczas odpustu w Gołańczy pod dniem 9 p. m. pomiędzy ludem a żandarmem Werth i jego kolegą zaszły, pozostałe jeszcze w więzieniu węgrowskim kupiec M. Stan oraz syn tegoż Hilary z Gołańczy i młynarz Cynalewski z Grylewa. Nauczycieli zaś: Luźniarski z Chawłowa, Fornowski z Morakowa i T. Stana z Dobieszewa pod Gołańczę pod 3tygodniowym więzieniu śledczym już uwolniono.

Gostyn, 6 września. Pośn. Ztg odebrała ztąd od p. M. Koźmińskiego list następujący: Na cześć młodzieńca z pobliskiego miasteczka Piaski urządzono 29 sierpnia, w wilią jego wstąpienia do wojska, zabawę z tańcami w lokalu prywatnym obok mieszkania burmistrza. Tego samego dnia stał tam załoga mały oddział piechoty pod dowództwem podporucznika pana v. Braunschweig. Około godziny 10^{1/2}, przybyli do tego lokalu żołnierze, zapewne podmówieni, w celu przeszkodzenia tańcom. Aby uniknąć nieprzyjemności tańczący wydalili się, żołnierze zaś zmusili muzykantów do kontynuowania muzyki i tańczyli między sobą. Burmistrz, który z żoną swoją i oficerem stał we drzwiach lokalu, gdzie tańczono, przypatrywał się wmięszaniu się żołnierzy nie występując wcale przeciwko temu nadużyciu.

Fabryki i rękodzielnie na Litwie i w ziemiach zabranych. Według wiadomości zebranych w rosyjskim zarządzie przemysłu i handlu wewnętrznego w r. 1860, stan fabryczny i rękodzielniczy przedstawia następujące cyfry: w gubernii grodzieńskiej zakładów 356, robotników 1556, wartość wyrobów 2,913,309 rs.; inflanckiej, zakładów 120, robotników 9730, wartość wyrobów 5,9,9,884 rubli sebr.; kijowskiej zakładów 236, robotników 32,135, wartość wyrobów rs. 14,445,254; kowieńskiej zakładów 72, robotników 531, wartość wyrobów 102,268 rs.; kurlandzkiej, zakładów 30, robotników 349, wartość wyrobów 188,162 rs.; mińskiej zakładów 46, robot. 1242; wartość wyrobów 470,748 rs.; mohylewskiej zakładów 243, robotników 2774, wartość wyrobów 346,302 rs.; podołskiej, zakładów 246, robotników, 3907, wartość wyrobów 1906,740 rs.; wileńskiej, zakładów 73, robotników 1573, wartość wyrobów 636,527 rs.; witebskiej, zakładów 174, robotników 823, wartość wyrobów 453,056 rs.; wołyńskiej zakładów 651, robotników 5130, wartość wyrobów rs. 2,420,033.

Jeden z dawniejszych dyrektorów w ministerstwie marynarki Gréhan został mianowany przez króla siamskiego, posłem siamskim w Paryżu i uzyskał tytuł Phra Siam Dhuranuraks.

Paryż 6 września. Mémorial Diplomatique zapewnia, że rząd hiszpański nie tylko nie jest przeciwnym wyborowi arcyksięcia Maxymiliana na cesarza meksykańskiego, ale oświadczam popierać go obiecując moralnym wpływem swoim.

Według doniesień z Rzymu z 5 września wskazał sąd wojenny francuski schwytych dowódców band: Stramenga, Durhols i Cerito na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich.

Paryż, 7 sierpnia. Listy prywatne z Petersburga wspominają, wedle la France, o pogłosce, jakoby książę Leuchtenbergski miał objąć namiestnictwo w Warszawie po w. księciu Konstantym. Tymczasem doniesienia świeże z Warszawy twierdzą, że Berg otrzymał na miesiąc naczelną władzę w Kongresówce, po upływie którego w razie dalszego trwania powstania ma przyjąć Murawiew.

ANGLIA.

London, 6 września. Rząd angielski i całe dziennikarstwo żywo się zajmuje od niejakiego czasu kwestyą na pozór mało znaczną, ale mogącą nieprzyjemnie dla rządu angielskiego pociągnąć za sobą skutki. Jeden z prywatnych przedsiębiorców angielskich Laird buduje dwa okręty pancerne niewiadomo dla czego, ponieważ nie jest obowiązany powiadzić, kto je zamówił. Domyślają się interesowani, mianowicie rząd, że te statki przeznaczone dla Stanów południowych Ameryki. Jeżeli tak jest rzeczywiście, ściągłaby Anglia na siebie nienawiść Stanów północnych bardzo groźną w następstwach, dla tego zamysła ministerstwo wojny angielskie baczenie strzedz spuszczenia tych pancerników na morze i śledzić ich przeznaczenia, ażeby je według okoliczności przyaresztować.

Dnia 5 września wysłano parowiec „Victoria and Albert“ do Antwerpii, mający ztamtąd przywieść królową do Anglii oraz dwa jachty admirałskie dla towarzyszenia pierwszemu.

Według doniesień z Melbourn z 27 lipca kilka pokoleń australijskich wypowiedziały Anglii wojnę.

W Birnie wybuchły groźne nieporozumienia z powodu monopolu handlowego i ucisku przez króla wykonanego na mieszkańcach. W Kabulu dobijają się trzy stronnictwa o państwo. Szach Perski stoi z 45 tysięczną armią pod Meszede. Wschodnioindyjski rząd chce w Lahorze założyć obóz zgrupować korpus obserwacyjny w Peszawerze. W Japonii wybuchła wojna domowa, lecz dla Europejczyków okazują się przez Japonczyków bardzo wżędnymi.

Stolica Rumelii, Monaster, zgorzała w znacznej części. Ogień pochłonął przeszło 3000 domów i bazarów, jak donoszą do Wiednia 31 sierpnia.

Dnia 8 września zasnął w Bogu sp. Rychelewski, były żołnierz wojsk polskich pod dowództwem sp. Jounga, w skutek ciężkiej choroby, na którą zapadł w więzieniu moskiewskim. Eksportacya zwłok odbędzie się w czwartek, 10 t. m. po południu o godzinie 5, z domu pofrancuszczańskiego zaprasza [2625] w smutku pogrążona familia.

W smutku pogrążona, donoszę krewnym i przyjaciółom, iż mąż mój Aleksy Trąpczyński w skutek kilkutygodniowej choroby, dziś z rana rozstał się z tym światem. Dnia 9 m. b. odbędzie się eksportacya, a dnia 10 z rana pogrzeb w Trzemesznie. Trzemeszno, dnia 7 września 1863. [2617] E. Trąpczyńska.

Obwieszczenie. W skutek zezwolenia król. Rejency w Poznaniu, na utworzenie II klasy, w tutejszym progymnazjum, ma być powołany do zakładu jeszcze jeden nauczyciel, mający facultas docendi w historii powszechniej i w języku niemieckim dla wszystkich, a w językach starożytnych dla średnich klas gimnazjum i posiadający zarazem dokładną znajomość języka polskiego. Pensya wynosi rocznie 600 talarów. Wszyscy ci, którzy mają, wyżej oznaczoną kwalifikacyę, wzymają się niniejszem, ażeby podanie swe przesłali wraz z zaświadczeniami, aż do dnia 1 października r. b. na ręce prezesa kuratorjum tego zakładu, p. Funka, radcy Ziemiańskiego w miejscu. Śrem, 4 września 1863. Magistrat.

Dla pogorzalców w Sońnicy w Krotońskim wzywa ratunku Ks. D. Echaust, w Sońnicy pod Dobrzycą. [2561]

Wykaz handlowy. Zapisany w naszym wykazie firm pod No. 342 handel, firma: A. Sobecki, której właścicielem był kupiec Antoni Sobecki w Poznaniu, przeszedł drogą sukcesyi na jego małoletnie dzieci, rodzeństwo Sobeckich, a mianowicie:

- 1) Józefa Mieczysława, urodzonego dnia 22 sierpnia 1846.
- 2) Agnieszkę Gabryelę, urodzoną dnia 21 stycznia 1852.
- 3) Stefaniją Jadwigę, urodzoną dnia 27 maja 1853,
- 4) Maryą Kazimirę, urodzoną dnia 21 stycznia 1855,

w zastępstwie uwolnionych od nadzoru sądu nadopieczunkowego opiekunów, kupca Marcina Sobeckiego i właściciela młyna Jana Rachowczyńskiego z Poznania. Skutkiem tego określono rzeczoną firmę z wykazu firm pod No 342, a zapisano w d. 21 sierpnia 1863 pod No 47 wymienione od No. 1—4 rodzeństwo Sobeckich jako właścicieli handlu w wykazie towarzystwa, firma: A. Sobecki.

Opiekunowie Marcin Sobecki i Jan Rachowczyński udzielili w zastępstwie rzeczzonego handlu stowarzyszeniu, firma: A. Sobecki buchhalterowi Mateuszowi Laskowskiemu z Poznania prokurę, którą zapisano pod No. 64 w dniu 31 sierpnia 1863 r. do naszego wykazu prokury. [2629]

Poznań, 29 sierpnia 1863 r. Król. sąd powiatowy, wydział I

Miejsce pisarza w Turzynie pod Kocynią zajęte. [2612]

Obredę boru sosnowego około 234 mórg wynoszącą, polecono mi z wolnej ręki sprzedać. Mapę i takę można w biurze mojem przejrzeć. Kępno, dnia 7 września 1863.

Dr. Szafarkiewicz, rzeźnik i notaryusz. [2621]

Daném zleceniem upoważniłam brata mego, właściciela dóbr rycerskich, Roberta Baartha w Cerekwicy, aby uregulował pozostałość zmarłego mego, właściciela dóbr rycerskich Józefa Fehlau, i wzywam niniejszem wszystkich, którzy mają jakiegokolwiek pretensye, aby się w dniach 16 i 17 b. m., t. j. w srode i czwartek, przed południem od godziny 10—1, zgłosili do pana Roberta Baartha w Poznaniu, ul. Dominikańska No. 3. Poznań, 9 września 1863.

Anna Fehlau. [2611]

Klacz brudny kasztanowata, grzywa i ogon konopiasty, 3 1/2 lat stara, zginęła; oddawca odbierze w godpisanem dominium stósowną nagrodę. Wargowo pod Obornikami. [2614]

Kram od św. Michała r. b. do wynajęcia, Wrocławska ul. No. 9. [2568]

Dwóch gimnazystów lub trzech, znajdzie pomieszczenie na stół i stancya od św. Michała, w bibliotece Raczyńskich u Maciejewskiego. [2620]

Wydalając od św. Michała r. b. chłopców, których dotychczas miałam na stancyi, podaje do wiadomości publicznej, że od 1 października r. b. same tylko panienki przyjmować do siebie będą.

Poznań, 2 września 1862, stare gimn. Jeszkowa. [2563]

Dnia 5 t. m. skradziono w Starczanowie zegarek złoty z dewiską na kopercie, którego był następujący napis: Echappement libre à Encre 13 Rubis No. 70—353. Ktoby o takowym udzielił wiadomość, otrzyma nagrody tal. 10. [2618]

On désire engager une Française pour enseigner les sciences et la musique. S'adresser: J. W. poste restante Pakość. [2622]

Guwerner, prymaner, poszukuje miejsca. Wiadomość u p. Dollina. [2628]

Rządca gospodarczy, z dobrą rekomendacyą i gotówką 2000 tal. pragnie wstąpić w obowiązek. Bliższe szczegóły u Pana Krzymieńskiego restauratora w Poznaniu. [2615]

Zdatny organista, muzykalnie wykształcony poszukuje się do kościoła w Ostrowie (mieście) od św. Michała. Dochód wynosi około 200—250 tal. Zgłosz się można do miejscowego ks. proboszcza. [2616]

Gospodarz doświadczony, z świadectwami przez władze ziemskie zaopatrzooy, szuka miejsce stósowne. Ekspedycya Dziennika udzieli wiadomość bliższą. [2623]

Pisarz gospodarczy poszukuje zaraz umieszczenia. Bliższa wiadomość w eksped. Dziennika. [2610]

Młockarnie Gdańskie,

czterokonne jak i parokonne, sieczkarnie do maneżu i ręczne, wialnie, śrótowniki, siewniki do zboża, koniczyny i rzepiu, plugi wrzesińskie, krymery i brony, wagi dziesiętne, wozy na żelaznych toczonych osiach, jako też najlepsze smarowidło do wozów pelega Handel żelaza, skład machin i narzędzi rolniczych F. Oberfelta i Spółki. [2591]

Guwerner, katolik, kandydat filologii, polecony jaknajlepiej przez pana hr. Czarneckiego z Gogolewa, poszukuje miejsca. Adres: F. G. 5, biuro anonsowe Stangena w Wroclawiu, franco. [2576]

Obwieszczenie.

Z pozostałości fizyka powiatowego, Dra Bony, mają się następujące grunta położone w Mogilnie, najwięcej dającym publicznie sprzedać:

1) Kamienicę jednopiętrową, w dobrym stanie, położoną w najpiękniejszej części miasta wraz z dwoma budynkami podwórzowemi, obejmującymi stajnie, obory i wozownie; prócz tego graniczący z rzezonemi zabudowaniami ogród warzywny i owocowy, obejmujący 2 1/4 morgi ziemi najlepszej. Dom wspomniany ma piękne pokoje i sklepy, dwa wjazdy i kwalifikuje się mianowicie na oberżę, na której w miejscu zbywa.

2) Położona nad zwirówką bydgoską w pobliżu miasta i na miejsca budowlowe stosowna parcela, obejmująca około 1 1/4 morgi.

3) Piękny połowy ogród warzywny, mający 168 pr. kw.

4) Ogród wielkiej wartości także na miejsca budowlowe zdalny, obejmujący około 1 1/4 morgi.

Na cel powyższy wyznaczono termin na wtorek, t. j. 15 września r. b. o godzinie 9 przed południem w domu zmarłego, na który się osoby chcą kupna mające z tym nadmienieniem zaprasza, że z pieniędzy zakupu 1590 tal pozostaje na pierwszą hipotecę, warunki zaś kupna mogą każdego czasu w samém miejscu ustnie lub też na frankowane listy piśmiennie być udzielone. Mogilno, 3 września 1863.

Spadkobiercy Dra Bony. (2556)

Szanownej publiczności mam zaszczyt oznajmić, że ukończyłem roboty w miejscach odległych od Poznania, a będąc w stanie jak przedtem wykonywać żądane roboty sztuki blacharskiej jak najpunctualniej, upraszam o łaskawe względy.

Józef Antoszewski,

S'ary Rynek 8.

[2579]

Losy loteryjne.

Skutkiem życzeń szanownych graczy postaralem się jeszcze o kilka losów loteryjnych, których jak najtaniej odstępuję.

E. J. Landsberger,

[2619] narożnik ul. Szerokiej i Szewieckiej.

Moją od 17 września r. b. tu w Ostrzeszowie na ulicy kępińskiej pod Nr. 68 niedaleko rynku założoną restauracją i winiarnią Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia polecam.

(2598)

Józef Panecki.

W Samostrzelu pod Nakłem sprzedawane będą dnia 17 września r. b. o godzinie 1 po południu przez publiczną licytację najwięcej dającym za gotową zapłatę, konie następujące: Ogier skarogniady, pełnej krwi, Defensor, po ogierze Barrier, z klaczy Nether-ton-Maid, 10 lat stary, zdalny do wierzchu i stada;

Ogier kary, 4 1/2 roku, 5' 2", krwi angielskiej; Ogier kasztanowaty, 4 1/2 roku, 5' 2", krwi arabskiej;

Klacz kasztanowata, 4 1/2 roku, 5' 5", wierzchowa, krwi angielskiej;

Klacz kasztanowata, 5 lat, 5' 3", wierzchowa;

Klacz siwa, 5 lat, 5' 5", wierzchowa;

Klacz siwa, 8 lat, 5' 3", zupełnie wyjeżdżona;

Klacz gniada, 6 lat, 5' 5", zupełnie wyjeżdżona;

Wałach kasztanowaty, 6 lat, 5' 4", zupełnie wyjeżdżony;

Klacz gniada, 11 lat, 5' 4", wierzchowa i do stada;

Wałach gniady, 11 lat, 5' 4", wierzchowy i powozowy.

Konie te będą dnia poprzedzającego na żądanie pokazywane i przejeżdżane, w dniu licytacji warunki ogłoszone.

Dominium Samostrzel. [2594]

Prawdziwe harlemskie i berlińskie cebulki kwiatowe,

których wykaz udziela się bezpłatnie, poleca

ogrodnictwo artyst., handlowe i handel nasion

Henryka Mayera, [2501]

Poznań, ul. Królewska No. 6/7 i 15a.

Podczas przypadających w dniach 14 i 15 b. m. świąt będzie handel mój zamknięty. Jakób Appel, [2627]

ul. Wilhelmw. 9, naprz. hot. Mylius.

Najpierwszą przesyłkę świeżych kielskich sielaw odebrał Jakób Appel, [2626]

ul. Wilhelmw. 9, naprz. hot. Mylius

Kielskie sielawy, gdańskie flundry i elbląskie minogi odebrał Izydor Appel, obok banku król. [2613]

Układany wyżeł, w drugim polu, jest do nabycia przy placu Bernardyńskim No. 6/7. [2624]

Majątność Prochnowo pod Margonimem ma do sprzedania 200 maciór młodych, zdrowych i zdalnych do chowu. [2608]

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 9 września.

BAZAR. Wł. dobr. pani Rekowa z Koszut, Mośczeński z Wiatrowa, Tóplitz i kan. Domagalski z Warszawy.

HOTEL PARYSKI. Nadleńcicy Sawiński z Arnoldowa, prob. Sieg z Orchowa, inspektor Kiesewetter z Mikuszewa, wł. dobr. Kaniewski z Lubowiczek.

HOTEL DU NORD. Wł. dobr. hr. Żółtowski z Czacza, Dunin z Lechli, Rutkowski z Piotrkowic, Sulczycki z Nowej wsi, Szulczewski z Boguniewa, pani Napierolowicz z Lechli, agronom Klepaczewski z Piotrkowic, kupiec Lossberger z Hanau.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Kup. Bossert z Stuttgartu, Bock z Szczecina, Löwenthal z Berlina, Haendler z Lipska, akademik Berendt z Waldow, urz. Zingler z Frankfurt n. O., panna Żychlińska z Pierska.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dobr. Bojanowski z Krzekotowa, Stablewski z Zalesia, Dziembowski z Kludzina, Sawicy z Rybna, rzecznik Götzel z Sorau, wł. learni Mennert z Memmingen, panny Triersch z Gorazdowa i Cuno Kołaczkowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 9 września

Żyto: niższe ceny, na wrz. i wrz.-paźd. 34 1/4, paż.-list. 35 1/4, list.-gr. 35 1/4, grudz.-stycz. 35 1/4, na odst. wios. 36 1/2, tal. pl. Okowita: słaby obrot na wrz. 15 1/2, paż. 14 1/2, list. 14 1/2, grudz. 15 1/2, stycz. 14 1/2, luty 15 tal. pl.

Berlin, 8 września.

Pszenica: 35 sześci w miejscu: 57-67 tal. plac. wedle jakości. Żyto: 2000 f. w miejscu, stare 43-1/2, wyp. 14,000 cent, na wrz. i wrz.-paź. 41 1/2, paż.-list. 41 1/2, list.-gr. 41 1/2, grudz.-stycz. 42-1/2, na odst. wiosenną 43 1/2, 1/4 tal. pl. Jęczmień: 1700 ft., 33-38 tal. pl. Owies: w miejscu 28-24, na wrz., wrz.-paźd., paźd.-list. i list.-grud. 23 1/2, nam., na odst. wiosenną 24 pl., maj-czerw. 24 1/2, tal. pl. Groch: do gotowania 43-48 tal. pl. Rzep: 94-96 tal. pl. Rzepak: 93-95 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczi w miejscu 13, wrz. 12 1/2, paż.-list. 12 1/2, st.-luty 12 1/2, kw.-maj 12 1/2, gr.-st. 12 1/2, st.-luty 12 1/2, kw.-maj 12 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczi w miejscu 15 1/4, tal. pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczi 16 1/4, wyp. 80,000 kw., na wrz. i wrz.-paź. 16 1/4, paż.-list. 16 1/4, list.-gr. 16 1/4, gr.-stycz. 16 1/4, stycz.-luty 16 1/4, luty-marz. 16, kw.-maj 16, maj-czerw. 16 1/2, 1/3 tal. pl.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with columns for commodity names (e.g., Pszenicy pięknej szaf. 16. grn.), units (tal, sg, tal, do), and prices. Includes sub-sections for 'CENY TARGOWE' and 'KURS STOW. KUP. W POZNANIU'.

No. 61. skład wstążkowy i towarów białych znajduje się teraz w narożniku Rynku i ulicy Wrocławskiej No. 61. w nowo wybudowanym domu.

J. M. Nehab.

Bawarski drylich na wańtuchy do chmielu,

Drylich na miechy do zboża i mąki,

Miechy gotowe z szwem i bez niego,

tudzież każdy gatunek płótna surowego i bielonego poleca w największym doborze

S. Kantorowicz, Rynek 65,

(Skład płócien i kobiercy).

[2573]

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 8 września.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including 'Papieru praske', 'Pożycz. dobrow.', 'Oblig. dług. skar.', etc.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including 'Polsk. obligi skar.', 'Berl. Tow. hand.', 'Gdański bank pryw.', etc.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including 'Lit. D.', 'Lit. E.', 'Lit. F.', 'Starogr.-Pozn.', etc.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including 'KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU', 'Papieru i pieniądze', 'Dukaty', etc.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including 'Górno Szl. Lit. A i C.', 'Lit. B.', 'obl. z pr. pierw.', etc.